



PS

GRUDZIEŃ
12/2021 (304)

**PRAWDZIWA
ŚWIATŁOŚĆ
PRZYSZŁA NA ŚWIAT**

MIESIĘCZNIK CENTRUM CHRZEŚCJAŃSKIEGO
NOWE ŻYCIE w GDAŃSKU

ŚWIATŁO - COŚ OCZYWISTEGO?



Pisać o świetle, to jakby pisać o powietrzu. Wszyscy go doświadczamy, „używamy”, jest naszą codziennością. Czy zatem warto poświęcać światłu cały numer naszego miesięcznika?

Z pewnością tak i jest to w oczywisty sposób tylko dotknięcie tego tematu. Dla uczniów Jezusa Chrystusa jest jasne, że nie mówimy o świetle w sensie zjawiska fizycznego, ale w kontekście duchowym i że Słowo Boże wiele o tym mówi, wiele mówił o tym sam Pan w czasie swej ziemskiej służby.

O tym jak ważna jest ta duchowa światłość i jakie ma wymiary, pisze pastor w swoim felietonie. Konieczności docierania do prawdziwego znaczenia słów Jezusa o świetle i umieszczania ich w kontekście czasów, w których zostały wypowiedziane poświęcony jest tekst Tomka. Być może dopiero w ten sposób możemy naprawdę przejąć się tymi słowami i właściwie potraktować je jako nakazy. Przy okazji warto przypomnieć sobie, jaka jest prawdziwa funkcja światła i że bynajmniej nie jest to funkcja dekoracyjna.

W moim artykule „Światłość” przywołuję większość fragmentów Biblii o świetle i światłości i staram się pogrupować je pod względem tego, kogo dotyczą. Zazwyczaj odnosimy te pojęcia tylko do Jezusa, warto sprawdzić jak jest faktycznie. W tekście „Wyzwanie” piszę także o niepozornej świątecznej ozdobie – gwieździe stworzonej w małym niemieckim miasteczku Herrnhut i przesłaniu, jakim niesie wraz z roztaczanym wokół siebie światłem.

Piotr pisze o tym, że mamy obowiązek być światłem świata niezależnie od tego, w jakich czasach żyjemy i z jakim kosztem może się to wiązać. Oczywiście jak zwykle w PS nie zabrakło recenzji muzycznej i kolejnej części książki A.W. Tozera w nowym, pierwszym i wyłącznym dla naszego zboru przekładzie Kuby Irzabka.

Zapraszam do lektury.

Jarosław Wierchołowski, redakcja

W tym numerze...

OD PASTORA - Wolisz zmierzch czy blask?	3
TEMAT NUMERU - PRAWDZIWA ŚWIATŁOŚĆ PRZYSZŁA NA ŚWIAT	
Jakim światłem jesteś? - Tomasz Biernacki	6
Światłość - pochodnia stopom moim - Jarosław Wierchołowski	13
Miecz Damoklesa a Światło - Piotr Aftanas	16
Wyzwanie - Jarosław Wierchołowski	18
NASZE TŁUMACZENIA - Człowiek - miejsce zamieszkania Boga - A.W. Tozer	21
NASZE RECENZJE - „Jezus jest światłem świata” - recenzja płyty „Let There Be Light” Hillsong Worship	23
NASZE BLOGI	25
KRONIKA ZBOROWA	31
KOMUNIKATY	34
LEWIS PO PROSTU - o dwóch książkach C.S. Lewisa	36

Wolisz zmierzch czy blask?

Marian Biernacki



Zdrowy organizm człowieka potrzebuje światła. Coraz krótsze dni i chmurne niebo źle wpływają na nasze samopoczucie. Dla wielu jesień jest najmniej lubianą porą roku. Posiłkujemy się wtedy wypadami do miejsc, gdzie słońca nie brakuje albo przynajmniej witaminą D3. Wy czekujemy wiosny, gdy dni znowu staną się dostatecznie długie.

Ciemność. Czy ktoś w ogóle ją lubi? Owszem, są tacy. **"Coraz to inni niegodziwi buntują się przeciw światłu, nie chcą znać jasnych dróg ani kroczyć ścieżkami dnia. Nim zaświta, powstają mordercy, napadają ubogich i potrzebujących, a w nocy są zwykłymi złodziejami. Cudzołożnik wypatruje zmierzchu, liczy na to, że nikt go nie dostrzeże i zakłada zasłonę na twarz. Włamują się po ciemku do domów, a za dnia zaszywają się głęboko, nawet nie chcą pokazać się w świetle. Bo dla nich wszystkich poranek to cień śmierci, dobrze znają wszystkie jego strachy"** [Jb 24,13-17]. Zdaje się, że takich ludzi jest całkiem sporo. Książę ciemności na tyle opanował ich serca, że wolą przebywać w ciemnym kącie. Światło dla nich to dyskomfort.

A co z tymi, którzy pragną światłości? **"Nowina, którą usłyszeliśmy od Niego i którą wam przekazujemy, brzmi tak: Bóg jest Światłem i nie ma w Nim żadnej ciemności. Gdybyśmy powiedzieli, że łączy nas z Nim jakaś więź, a jednocześnie żyliby-**

śmy w ciemności, byłoby to kłamstwo. Nie postępowałibyśmy zgodnie z prawdą. Jeśli jednak żyjemy w Świetle, tak jak On sam jest w Świetle, to łączy nas wzajemna więź, a krew Jezusa, Jego Syna, oczyszcza nas od wszelkiego grzechu" [1J 2,5-7].

Bóg jest Światłem. **"Jedyny nieśmiertelny, żyjący w świetle niedostępnym, Ten, którego nikt z ludzi nie widział i zobaczyć nie jest w stanie"** [1Tm 6,16]. W Bogu nie ma żadnej ciemności. Kto chce mieć z Nim społeczność, tym samym postanawia, że nie będzie miał już żadnej ciemnej strony życia. Standardem społeczności z Bogiem jest bowiem życie w światłości. Jak to możliwe? Dzięki Synowi Bożemu, Jezusowi Chrystusowi.

Bóg nie zostawił świata na pastwę sił ciemności. Zmiłował się nad pogrążonymi w duchowych mrokach ludźmi. **"Na świat bowiem nadciągało prawdziwe światło, które oświeca każdego człowieka"** [1J 1,9]. Tym światłem okazał się sam Syn Boży. **"Jezus znów skierował do nich słowa: Ja jestem światłem świata. Kto idzie za Mną, na pewno nie będzie błądził w ciemności, lecz będzie miał światło życia"** [J 8,12]. **"Ja przyszedłem na świat jako światło, aby nikt, kto we Mnie wierzy, nie pozostał w ciemności"** [J 12,46]. Przez wiarę w Jezusa Chrystusa grzesznik staje się dzieckiem Bożym. Otrzymuje Jego naturę. Pozostawia mroczne zakamarki, **"by rozgłaszać wspaniałość Tego, który go wyrwał z ciemności i wprowadził w swoje zachwycające światło"** [1Pt 2,9]. Tak jest. Każdy prawdziwy chrześcijanin staje się synem światłości.

Cechą ludzi wierzących w Jezusa Chry-

stusa jest umiłowanie światła. Objawia się ono poprzez proces systematycznego rozświechtania ich życia. **"Lecz ścieżka sprawiedliwych jest jak blask porannej zorzy, która z wolna sprowadza jasny dzień. Droga bezbożnych to stąpanie w gęstym mroku — nie wiadomo, o co można się potknąć!"** [Prz 4,18-19]. Ta natchniona przez Ducha Świętego informacja pomaga nam lepiej poznać samych siebie. Wolimy brzask, czy zmierzch? W którą stronę zmierzamy? Kiedy czujemy się lepiej? Gdy robi się jaśniej, czy może wówczas, gdy zaczyna się ściemniać? **"Oto na czym polega sąd: Światło przyszło na świat, lecz ludzie wybrali ciemność, gdyż ich postęпки były złe. Ten bowiem, kto postępuje nieuczciwie, nie lubi światła i z obawy przed wykryciem nawet nie zbliża się do niego. Kto jednak postępuje zgodnie z prawdą, nie boi się światła; chce on, aby stało się jasne, że to, co czyni, wypływa z szacunku dla Boga"** [J 3,19-21].

Światło Chrystusowe nie ogarnia nas ani automatycznie, ani wszystkich jednakowo. Trzeba nam świadomie go pragnąć i wystawiać się na jego działanie. **"Noc przeminęła — i dzień się przybliżył. Odrzućmy więc uczynki ciemności, a włóżmy na siebie zbroję światła. Postępujmy godnie, jak za dnia. Odrzućcie hulanki i libacje, rozpustę i rozwiązłość, kłótnię oraz zazdrość. Przywdziejcie raczej Pana Jezusa Chrystusa i nie czyńcie starań, by zaspokajać żądze ciała"** [Rz 13,12-14]. Biblia wzywa nas, abyśmy już więcej nie wchodzili w mroczne miejsca i układy. **"Przestańcie wprzęgać się w nierówne jarzmo z niewierzącymi. Cóż za towarzystwo sprawiedliwości z bezprawiem? Co za wspólnota światła i ciemności?"** [2Ko 6,14].

Przynależność do Jezusa Chrystusa zobowiązuje nas do nowej jakości życia i to w każdej dziedzinie. **"Kiedyś wprowadzie byliście ciemnością, teraz jednak — świa-**

tłem w Panu. Poczynajcie więc sobie jako dzieci światła; a owoc światła wyraża się we wszelkiej dobroci, w sprawiedliwości i prawdzie. Jako tacy skupiajcie się na tym, co jest miłe Panu. Nie bądźcie uczestnikami bezowocnych czynów ciemności. Obnażajcie raczej ich bezwartościowość. Bo o tym, co się wśród ludzi nieprawych potajemnie dzieje, wstyd nawet mówić. A wszystko to staje się jasne dzięki światłu. Światło ujawnia ukryte sprawy. Dlatego czytamy: Obudź się, który śpisz! Powstań z martwych! A zajaśnieje ci Chrystus" [Ef 5,8-14].

Jesteśmy odpowiedzialni za utrzymanie się w przypisanej nam strefie światła. **"Wy wszyscy jesteście synami światła i synami dnia. Nie należymy do nocy ani do ciemności. Nie śpijmy więc jak pozostali, lecz czujmy i bądźmy trzeźwi. Bo ci, którzy śpią, śpią w nocy, a ci, którzy się upijają, upijają się w nocy. My zaś, którzy należymy do dnia, bądźmy trzeźwi, jako ci, którzy przywdziali pancerz wiary i miłości oraz hełm nadziei zbawienia. Gdyż Bóg nie przeznaczył nas na gniew, ale na zachowanie zbawienia przez naszego Pana, Jezusa Chrystusa"** [1Ts 5,5-9].

Chrystus Pan, mało tego, że nas oświecił i uczynił synami światła, to jeszcze powołał, abyśmy spełniali tę samą rolę, którą On pełnił chodząc po tej ziemi. **"Wy jesteście światłem świata. Nie da się ukryć miasta, które leży na górze. Nie zapalają też lampy, by ją postawić pod garnkiem. Światło umieszcza się na świeczniku, skąd obecnym w domu świeci najskuteczniej. Tak niech i wasze światło świeci wobec wszystkich. Niech ludzie zobaczą wasze szlachetne czyny i wielbią waszego Ojca w niebie"** [Mt 5,14-16]. To zadanie wykonujemy poprzez głoszenie ewangelii, uwiarytelniane nienagannym życiem, **"tak byście jako dzieci Boga byli bez zarzutu, nienaganni i szczerzy pośród tego zepsu-**

tego, wynaturzonego pokolenia. Na jego tle świecicie jak gwiazdy na niebie" [Flp 2,15].

Duchowa ciemność wśród ludzi i wynikający zeń brak ich otwartości na ewangelie nie jest dla nas żadnym zaskoczeniem. **"A jeśli nawet głoszona przez nas dobra nowina jest zakryta, to jest tak w przypadku tych, którzy giną, niewierzących, których umysły zaślepił bóg tego wieku, aby nie dotarło do nich światło dobrej nowiny o chwale Chrystusa, który jest obrazem Boga. Gdyż nie siebie samych głosimy, lecz Jezusa Chrystusa – Pana".** Dziwić i niepokoić powinno nas to, gdy sami robimy się obojętni na Słowo Boże i sercem zaczynamy zwracać się ku duchowym mrokom. **"Bo Bóg, który rozkazał, by w ciemności zabłysło światło, rozpromienił nim nasze serca, byśmy poznali blask chwały Boga promieniającej z oblicza Jezusa Chrystusa"** [2Ko 4,3-6]. Czy naprawdę tak się stało?

Możemy to ustalić badając siebie samych, na ile pragniemy towarzystwa ludzi odrodzonych z Ducha Świętego i trwających w procesie uświęcenia. Gdyby ciągnęło nas bardziej do świeckiego towarzystwa, aniżeli do wierzących, to mogłoby oznaczać, że nasza wiara w Jezusa jest fikcją. **"Jeśli jednak żyjemy w Świecie, tak jak On sam jest w Świecie, to łączy nas wzajemna więź, a krew Jezusa, Jego Syna, oczyszcza nas od wszelkiego grzechu"** [1J 1,7]. Prawdziwi synowie światła kochają się wzajemnie. Przyjaźnią się z innymi świętymi i garną się do społeczności z nimi. **"Kto twierdzi, że jest w Świecie, a nienawidzi swojego brata, właściwie nie wyszedł z ciemności. W Świecie trwa ten, kto kocha swego brata. W takiej osobie nie ma też nic, co mogłoby dla innych stać się przyczyną upadku. Kto natomiast nienawidzi swojego brata, tkwi w ciemności i w niej się porusza. Człowiek ten nie wie, dokąd zmierza, gdyż ciemność dotknęła jego oczu"** [1J

2,9-11].

Tak. Na postawie własnych upodobań, wyborów i kontaktów możemy na bieżąco ustalać, czy rzeczywiście chodzimy w światłości. Wystarczy przeanalizować swoje myśli i zachodzące w nas procesy. W którą stronę nas ciągnie? Wolimy zmierzch, czy brzask? Co jest bliższe naszemu sercu? Gdy ulegamy zeświecczeniu, gdy liberalizują się nasze poglądy, gdy coraz łatwiej i bez wyrzutów sumienia przechodzimy nad swoim grzechem do porządku dziennego, gdy stronimy od przebywania z ludźmi wierzącymi w Jezusa – to znaczy, że ogrania nas ciemność. Jeżeli natomiast ciągnie nas do Biblii, do modlitwy, do społeczności z innymi wierzącymi, a po duchowym upadku odczuwamy straszliwy dyskomfort – to znaczy, że zbliżamy się do światłości. **Bo ścieżka sprawiedliwych jest jak blask porannej zorzy, która z wolna sprowadza jasny dzień.** ■



Jakim światłem jesteś?

Tomasz Biernacki

Jednym z moich ukochanych fragmentów Słowa Bożego jest prolog Ewangelii Jana, który tłumaczy nam doniosłość narodzin Jezusa w kontekście całej wieczności. On był od początku i na początku wszystkiego. To ze względu na Niego, dla Niego i przez Niego wszystko zostało uczynione. W tym niesamowitym opisie dotyka mnie szczególnie werset dziewiąty: „*Na świat bowiem **nadciągało prawdziwe światło**, które oświeca każdego człowieka*” (Jana 1:9 SNP). Jest wielka głębia w tym określeniu Jezusa Chrystusa. On sam niejednokrotnie przedstawiał się jako światło w późniejszym czasie: „*Ja jestem światłem świata. Kto idzie za Mną, na pewno nie będzie błądził w ciemności, lecz będzie miał światło życia*” (Jana 8:12 SNP); „*Jak długo jestem na świecie, jestem światłem świata*” (Jana 9:5 SNP).

Warto się głębiej zastanowić nad tym, co to znaczy, że Jezus jest prawdziwym światłem, które oświeca każdego człowieka. Zwłaszcza, że zadanie to zlecił również nam! Nie często myślimy o byciu światłem w kategoriach przykazania, ale czy nie tak należałoby traktować słowa Jezusa, które skierował do podążających za Nim tłumów?

„***Wy jesteście światłem świata. Nie da się ukryć miasta, które leży na górze. Nie zapalają też lampy, by ją postawić pod garnkiem. Światło umieszcza się na świeczniku, skąd obecnym w domu świeci najskuteczniej. Tak niech i wasze światło świeci wobec wszystkich. Niech ludzie zobaczą wasze szlachetne czyny i wielbią waszego Ojca w niebie.***” (Mateusza 5:14-16 SNP)

Zastanówmy się - co rzeczywiście Je-



zus powiedział, a co z czasem mogło zostać lekko przekształcone w naszym rozumieniu tych słów? Jest to kluczowe pytanie. Bo choć wydaje się, że słowa te są dość zrozumiałe, to czy jednak właściwie je rozumiemy? Jak wezwanie do tego by być światłem mogli zrozumieć pierwsi odbiorcy tego przykazania?

Podkreśliśmy fakt, że nie straciło ono nic na aktualności! Słowa Jezusa pozostają niezmiennie, zatem i owo wezwanie pozostaje aktualne. Zauważmy jednak, że nasze postrzeganie światła znacznie się zmieniło na przestrzeni wieków! Można powiedzieć, że **ujarzmiliśmy światło**. W drugiej połowie XIX wieku Thomas Edison wynalazł żarówkę (zdaję sobie sprawę, że według wielu jej wynalazcą był Heinrich Göbel, ale nie jest to w tym miejscu najistotniejsze) i od tamtego czasu panujemy nad światłem. Kiedy Jezus mówił o świetle, nikt nie śnił nawet o elektryczności. Nikt sobie nie wyobrażał żarówek LED na pilota, ani inteligentnego oświetlenia domu, którym można sterować z poziomu smartfona. Słowa Jezusa zostały wypowiedziane w innej rzeczywistości. Powinniśmy być świadomi tego, że w I wieku nikt nie mógł sobie pozwolić na komfort rozświetlenia domu dzięki przełącznikowi na ścianie. To co dla nas w obecnym czasie jest czymś tak naturalnym, może przełożyć się na błędne rozumienie słów, które Jezus kieruje do nas: **Wy jesteście światłem świata.**

Aby odpowiednio rozumieć przykazanie Jezusa, potrzebujemy spojrzeć na nie przez pryzmat tego, jaką rolę pełniło światło w czasach biblijnych. Warto też spojrzeć na to, jaką rolę zaczęło ono pełnić dopiero w ostatnich latach i na tej kanwie zastanowić się, czy błędnie się do niego nie stosujemy. **Przede wszystkim patrzmy jednak na samego Jezusa, który swoim życiem daje najlepszy przykład, co to znaczy być doskonałym światłem.**

Spójrzmy jaka była (oraz jaka nie była) rola światła w czasach biblijnych:

1) Światło wyznaczało rytm życia

„Bóg utworzył dwa wielkie światła: większe, aby rządziło dniem, i mniejsze, aby rządziło nocą” (Rodzaju 1:16 SNP).

W czasach gdy nie było elektryczności, ludzie byli zależni od pory dnia. To światło determinowało czas aktywności. Tak było od stworzenia świata i dopiero wynalezienie elektryczności zaczęło to zmieniać. Denerwująca wielu zmiana czasu (z letniego na zimowy) jest pokłosiem tego, że długość dnia wyznaczała rytm życia.

Dziś jest to coraz mniej aktualne, bo ujarzmiliśmy światło. Dzięki sztucznemu oświetleniu możemy robić co tylko zechcemy, niezależnie od pory dnia i nocy. Zwróćmy jednak uwagę na fakt, że gdyby zabrakło prądu, nagle stalibyśmy się znów bardziej zależni od światła, które stworzył Bóg. Nasze życie znów bardziej musiałoby się dostosować do jego rytmu!

Pomyślmy o tym, że to Jezus, który jest prawdziwą światłością, powinien nadawać naszemu życiu odpowiedni rytm. Wyznaczać porę aktywności i odpoczynku. To od Niego zależy czy na coś jest odpowiednia pora, czy nie.

2) Światło umożliwiało podjęcie skutecznych działań

Ta rola światła jest zresztą jak najbardziej aktualna po dzień dzisiejszy. Każdy kto ma jakieś precyzyjne zadanie do wykonania – ceni sobie dobre, mocne światło. Gdy coś zgubimy – ciężko znaleźć to bez światła. Czasem snujemy się z latarką, aż się poddajemy i mówimy, że trzeba poszukać zguby „za dnia”.

„Albo, która niewiasta, mając dziesięć drachm, gdy zgubi jedną drachmę, nie bierze światła, nie wymiata domu i nie szuka gorliwie, aż znajdzie?” (Łukasza 15:8 BW)

Jezus, jeśli jest prawdziwie naszą światłością, umożliwia nam wykonanie zadań, których nie możemy wykonać bez Jego obecności. On też pomaga nam odnaleźć to, co zgubione w naszym życiu.

3) Światło umożliwiało bezpieczne podróżowanie

Podróżowanie w czasach biblijnych było możliwe głównie za dnia. Po zmroku trzeba było polegać na pochodni, która dawała bardzo ograniczone światło. Bez światła było to właściwie niemożliwe, a na pewno niebezpieczne. W tym kontekście spójrzmy na piękne wyznanie psalmisty:

„Twoje Słowo jest pochodnią dla moich nóg, Jest światłem dla moich ścieżek”. (Psalm 119:105 SNP)

Można powiedzieć, że również obecnie światło pełni podobną funkcję. Choć zmieniły się sposoby podróżowania, nadal po zmroku używamy światła dla naszego bezpieczeństwa. Niesprawne światła w naszym samochodzie mogą być przyczyną mandatu, albo nawet uniemożliwić nam pomyślne przejście przeglądu technicznego. Gdyby podczas nocnej podróży nagle uległy awarii wszystkie reflektory - znaleźlibyśmy się w wielkim niebezpieczeństwie i jak najszybciej powinniśmy się zatrzymać.

„Jezus odpowiedział: Dzień przecież składa się z dwunastu godzin. Kto chodzi za dnia, nie potknie się, gdyż widzi światło tego świata. Lecz jeśli ktoś chodzi w nocy, potknie się, ponieważ nie ma w sobie światła” (Jana 11:9-10 SNP).

Pamiętajmy, że Jezus jest naszym doskonałym światłem. Dzięki Niemu możemy bezpiecznie podróżować przez życie.

4) Światło nie pełniło funkcji dekoracyjnej

Zastanówmy się teraz nad tym do czego powszechnie służy nam światło obecnie, choć nie było tak w czasach Jezusa. W I

wieku nie używano go w celach dekoracyjnych (przynajmniej nie na taką skalę jak teraz). Dzisiaj coraz częściej światło ma sprawiać abyśmy poczuli się lepiej. Używamy go, aby stworzyć „odpowiedni klimat”, aby nam się przyjemniej wypoczywało. Swego czasu brałem udział w kilkudniowych warsztatach z „dekorowania światłem”. Odpowiednio dobrane, delikatne i klimatyczne oświetlenie może zupełnie odmienić charakter danej przestrzeni. Odpowiednio przytłumione oświetlenie pomaga nam lepiej się relaksować. Czy nie jest tak, że po ciężkim dniu w pracy, lubimy posiedzieć przy nastrojowym świetle (np. świec), a niekoniecznie w świetle halogenów?

Pierwsi słuchacze Jezusa nie mogli sobie nawet wyobrazić komfortu, do którego my już przywykliśmy. Nie mogli za pomocą pilota odpalić nastrojowego światła. W swoich domach nie mieli ukrytych przy suficie taśm LED, które przy niedużym zużyciu prądu tworzyłyby pożądany klimat. Nie zostawiali zapalanej lampki na noc, aby dzieciom lepiej się spało. Choć to wiemy, to warto abyśmy pamiętali, że to „nowa rzeczywistość”. Jeszcze mój Tata w dzieciństwie musiał radzić sobie bez elektryczności w domu. Mimo podziwiania zachodów słońca, nie myślano wtedy o dekoracyjnej funkcji światła.

Czy to z jaką łatwością kontrolujemy dziś światło nie wpływa na to, jak (czasem podświadomie) traktuje się Jezusa, który jest światłem? Przyzwyczailiśmy się do tego, że ujarzmiliśmy światło, i możemy nim dowolnie sterować – czy nie tworzy to ryzyka wypaczenia roli Chrystusa? Za niewielkie pieniądze możemy kupić oświetlenie na pilota. Możemy sterować jego jasnością i barwą. Część lampek, które mamy w naszych domach, nie służy do niczego więcej, jak tylko do tego, by stworzyć przyjemny klimat.

Nawet więcej – w pewnych miejscach i okolicznościach kontrolujemy oświetlenie w ten sposób, by nie było „zbyt” jasno. Dla przykładu pomyśl o dobrej restauracji (innej niż McDonalds). Tworzy się tam odpowiedni klimat w ten sposób, że przygasza się światła. Odnoszę wrażenie, że im lepsza (i droższa) restauracja – tym ciemniej jest przy stolikach. Z głośników słyszymy Phila Collinsa albo zaprasza się na scenę młode wokalistki z jazzowym zacięciem, by wznosiły swój śpiew do kotleta. **Zbyt jasne światło mogłoby zrujnować stworzony w takim miejscu klimat.**

Zastanówmy się, czy nie jest tak, że w dzisiejszych czasach coraz częściej Jezusa zaczynamy traktować jako element poprawy naszego nastroju czy też tworzenia odpowiedniego klimatu? Jest światłem, ale nie w tym rozumieniu, że wskazuje nam drogę czy też wyznacza rytm naszego życia. Zapominamy, że wypełnia światłem nasze życie po to, abyśmy mogli je oczyścić.

Czy nie próbujemy Jezusa coraz częściej wykorzystywać jako światło dekoracyjne? Odpowiednio przyciemnione, o odpowiedniej, przyjemnej barwie. Światło przy którym możemy wypocząć? **Ale Jezus nie jest tego typu światłem.** W trzecim rozdziale Ewangelii Jana wyraźnie widzimy, jakim światłem On jest:

„Oto na czym polega sąd: Światło przyszło na świat, lecz ludzie wybrali ciemność, gdyż ich postęпки były złe. Ten bowiem, kto postępuje nieuczciwie, nie lubi światła i z obawy przed wykryciem nawet nie zbliża się do niego. Kto jednak postępuje zgodnie z prawdą, nie boi się światła; chce on, aby stało się jasne, że to, co czyni, wypływa z szacunku dla Boga” (Jana 3:19-21 SNP).

Jezus nie jest światłem dekoracyjnym. Ta prawdziwa światłość nie przyszła na świat po to aby było nam milej. Oczywiście Jego przyjsie to dla nas powód do wielkiej radości, ale jeśli spodziewamy się realizo-

wać obietnicę szczęścia w doczesności, możliwe, że potrzebujemy wrócić do podstaw Dobrej Nowiny o zbawieniu w Chrystusie!

„Wy jednak nie tak nauczyliscie się Chrystusa, bo przeciez to Jego uslyszelecie i w Nim was pouczone, jako że prawda jest w Jezusie. Wiecie, że macie zedrzeć z siebie starego człowieka, który hołdował dawnemu sposobowi życia i którego niszczyły zwodnicze żądze. Zamiast tego macie poddawać się odnowie w duchu waszego umysłu i oblec się w nowego człowieka, stworzonego według Boga w sprawiedliwości i świętości prawdy” (Efezjan 4:20-24 SNP)

Jezus jest światłem, które może razić w oczy. Jest takim światłem, które obnaża wszelki brud. Ale w ten sposób daje nam szansę, abyśmy mogli stać się prawdziwie czysti!

5) Światło nie było używane do eksponowania tego na co chcemy zwrócić uwagę

Dla ludzi żyjących w XXI wieku czymś zupełnie naturalnym jest to, że przy użyciu światła eksponujemy to, na co chcemy zwrócić uwagę innych. Wyremontowane zabytki mogą liczyć na odpowiednią iluminację świetlną, podczas gdy te wymagające ratunku giną gdzieś w mrokach nocy. Za pomocą światła sterujemy odpowiednio ludzką percepcją.

Ma to również zastosowanie w biznesie. Gdy pracowałem w sprzedaży, nauczyłem się odpowiednio doceniać siłę światła. Choć ciężko w to uwierzyć, to jednak wielokrotnie obserwowałem jak odpowiednio doświetlone miejsce przyciągało więcej uwagi klientów i umożliwiało zwiększenie sprzedaży danego produktu. Jednym z moich zadań było dbanie o odpowiednie oświetlenie w dziale sprzedaży, którym się opiekowałem.

Umiejętne wykorzystanie światła po-

zwala nam skupić uwagę innych na tym, na czym chcemy ją skupić. Z drugiej strony **światło pomaga też tworzyć iluzję**, czyli ukryć to, co ma pozostać niezauważone, poprzez odciągnięcie uwagi w innym kierunku.

Tego rodzaju różne sztuczki stosuje się na scenie w teatrze, czy też podczas koncertów. Mijamy świadomość, że gdy coś się odbywa w świetle jupiterów, dzieje się również szereg innych rzeczy, których nie widzimy. Gdy światło jest skupione na artyście, w tym samym czasie sztab techniczny niespostrzeżenie może zmieniać dekoracje sceny.

Jest to możliwe od niedawna, bo reflektory o skupionym świetle to relatywnie nowy wynalazek. W czasach Jezusa takich nie było. Zatem gdy mówił o tym, że jest światłem, i gdy nas wzywał do bycia światłem, to nie o takim świetle myślał.

Jezus nie powinien być wykorzystywany przez nas jako takie światło, które z jednej strony podkreśla to, na co chcemy zwrócić uwagę, a jednocześnie maskuje inne kwestie. To jest nieuczciwe. I choć dziś światło nieraz jest tak używane, to jednak nie to miał na myśli Jezus. Niedobrze się dzieje, gdy staramy się podkreślać miłość Boga, a przy okazji ukrywać prawdę o Jego świętości i sprawiedliwości.

Jezus jest prawdziwą światłością, która przyszła na ten świat. Umożliwił właściwe zobaczenie rzeczywistości. Trwa konflikt między światłością, a ciemnością. Między dniem, a nocą. Między tym co dobre, a tym co złe.

Są pewne rzeczy, które nie przystają do dnia. Czy nie jest tak, że nawet w tym świecie, który jest pogrążony w ciemności, są pewne grzechy, które kojarzą się z nocą? Miejsca gdzie ludzie oddają się hazardowi lub innym wątpliwym moralnie czynnościom, nie są co do zasady pełne światła. Istnieje w tym świecie jakaś dziwna wyro-

zumiałość dla upijania się po zmroku. Jeśli jednak ktoś rozpoczyna libację w świetle dziennym, to budzi to pewien niesmak. Mówi się, że taka osoba ma problem alkoholowy, choć robiąc dokładnie to samo w nocy, będzie uważana po prostu za dobrego imprezowicza.

Są pewne przestępstwa, które jakoś mniej nas szokują, gdy są popełniane nocą, w ciemnym zaułku, w złej dzielnicy, przez typów spod ciemnej gwiazdy. Ale jeśli dojdzie np. do pobicia w ciągu dnia, to nawet nagłówki gazet ten fakt podkreślają: *„Mężczyzna napadnięty w biały dzień”*. Te same złe czyny wydają się być bardziej rażące, ponieważ nie pasują do światła. Dla pewnych spraw ludzie poszukują wręcz ciemności! Nawet osoby, które odrzucają Boga zgodzą się z tym, co mówi Biblia: że są uczynki należące do światłości i te, które należą do ciemności.

Pan Jezus powiedział o sobie: *„Ja przyszedłem na świat jako światło, aby nikt, kto we Mnie wierzy, nie pozostał w ciemności”*. (Jana 12:46 SNP)

Jezus jest prawdziwą światłością, która rozprasza mrok! Jezus powołuje nas do życia w światłości. Pamiętajmy, że On nie przyszedł w pierwszej kolejności po to, aby było nam miło. On przyszedł aby nas zaprosić do wieczności w niebie. Prawdziwa światłość przyszła na świat, aby wskazać nam drogę:

„Noc przeminęła – i dzień się przybliżył. Odrzućmy więc uczynki ciemności, a włóżmy na siebie zbroję światła. Postępujmy godnie, jak za dnia. Odrzućcie hulanki i libacje, rozpustę i rozwiązłość, kłótnię oraz zazdrość. Przywdziejcie raczej Pana Jezusa Chrystusa i nie czyńcie starań, by zaspokajać żądze ciała”. (Rzymian 13:12-14 SNP)

Zostaliśmy wyrwani z mroku tego świata i przeniesieni do światłości! Jesteśmy oświeceni przez Chrystusa i powołani do życia w świetle. On nas jeszcze nie zabrał z



tęgo świata, ponieważ wciąż mamy zadanie do wykonania. Po refleksji nad tym jaka była (a jaka nie była) rola światła w I wieku wróćmy do wezwania Jezusa:

„Wy jesteście światłem świata. Nie da się ukryć miasta, które leży na górze. Nie zapalają też lampy, by ją postawić pod garnkiem. Światło umieszcza się na świeczniku, skąd obecnym w domu świeci najskuteczniej. Tak niech i wasze światło świeci wobec wszystkich. Niech ludzie zobaczą wasze szlachetne czyny i wielbą waszego Ojca w niebie”. (Mateusza 5:14-16 SNP)

Mamy być taką światłością jaką był Jezus! To jest teraz rola Kościoła. **W miejsce Chrystusa wzywamy ten tonący w mroku świat do pojednania się z Bogiem (2 Koryntian 5,20). To my dziś mamy być światłem w tym świecie, i to takim, które świeci jak najskuteczniej i wobec wszystkich.** Tak jak ujął to Jezus - *aby ludzie widząc nasze szlachetne czyny uwielbili naszego Ojca w niebie!*

Kościół Jezusa powinien pełnić taką rolę jak pełni światło. I to nie taką jaką światło zaczęło pełnić dopiero niedawno, w naszych czasach, gdy ujarzmiłmy elek-

tryczność. **Kościół powinien być pełen światła, a nie tonąć w półmroku, który tworzy „przyjemny klimat”.** Nie chodzi mi tu o zewnętrzną formę, choć ja osobiście czuję się lepiej w zborach, które mają jasne, pełne światła kaplice.

Kościół ma być pełen światła – pełen Chrystusa, który świeci jak najskuteczniej. To światło rozprasza mrok. Jezus nie może być odpowiednio „przytłumiony”, aby stworzyć klimat w którym się lepiej czujemy, tak aby zbytnio nas nie raził. Jeśli Kościół zaczyna się skupiać bardziej na samopoczuciu przychodzących do niego ludzi, niż na blasku chwały Bożej – powinien się prędko opamiętać!

Są miejsca gdzie chcemy przytłumione go światła. Wspomniałem restaurację, podobnie bywa w pubach czy klubach. Jednak zwróćmy uwagę, że jeśli coś się stanie – jeśli np. zakrzusimy się niefortunnie w tej restauracji, i ktoś ma nas ratować – to potrzebne jest mocne światło (aby zobaczyć czy nasze drogi oddechowe są drożne). Jeśli ktoś naszura się w klubie i serce nie wytrzyma tempa zabawy, to gdy trafia na salę operacyjną nie myśli już o odpowied-

nim „klimacie” przygaszonych świateł. Nikt rozsądny nie broniłby się przed tym, że lekarze uruchamiają nad nim ogromne lampy, ponieważ chodzi tu o ratowanie życia.

Czy Kościół nie powinien być raczej miejscem pełnym światła, jak sala operacyjna, które umożliwiałoby nam zobaczyć to, co wymaga jeszcze naprawy, wycięcia czy też leczenia? Miejscem, które pomaga nam zdiagnozować problem i skutecznie się z nim mierzyć?

W cytowanym fragmencie z Kazania na Górze Jezus daje nam konkretne przykazanie. Nie komplikujmy go na siłę – ponieważ w gruncie rzeczy jest ono bardzo proste! **Jesteśmy wezwani do tego by po prostu być światłem!**

Powinniśmy się skupić na tym, by faktycznie po prostu być tym światłem. A wtedy ono już wykona swoje zadanie. Nie jesteśmy wezwani do tego, by potępiać ten świat. Jezus nie prosi nas o to byśmy osądzali wszelkie zło i nasze sądy publikowali w Internecie obwieszczając wszystkim „*jakie obrzydliwe jest to, co się tu dzieje*”. Mamy być jak najskuteczniej świecącym światłem. **Skupmy się na tym, a prawdziwe światło z góry wykona swoją pracę – i będziemy tym zachwyceni. Będziemy doświadczać prawdziwej radości, widząc jak prawdziwe światło rozprasza największe mroki.**

Sama obecność światła ma wpływ na ludzkie postępowanie. Widzimy, że światło powstrzymuje ludzi „przed uczynkami ciemności”. Jeśli miasto chce podnieść poziom bezpieczeństwa w danej dzielnicy, to jednym z pierwszych kroków jest postawienie latarni przy ulicach. Komu nie zdarzyło się zostawić zapalonego światła w jednym z okien domu, aby przepłoszyć ewentualnego złodzieja?

Wyobraźmy sobie, co by się mogło wydarzyć, gdyby w klubie, gdzie ludzie skryci

w mroku pozwalają sobie na zachowania, które woleliby by pozostały ich tajemnicą, nagle włączyć mocne halogeny (takie jakie instaluje się na boiskach piłkarskich). Chyba nikt nie przeprowadził tego typu eksperymentu, ale jestem przekonany, że można by poczynić bardzo ciekawe obserwacje. Myślę, że wiele osób, widząc w świetle swoje postępowanie, zawstydziliby się i może nawet doznało takiego szoku poznawczego, że momentalnie moglibyśmy zaobserwować w nich zmianę.

Czy właśnie tego nie uczynił Jezus w naszym życiu?! Kiedy przyszła prawdziwa światłość do naszej pogrążonej w mroku codzienności? Nikt nie musiał nas potępiać i mówić nam: „*Tego i tego nie rób!*”. Obecność tego potężnego światła sprawiła, że przejrzelśmy i odwróciliśmy się od tego, co wcześniej nieraz wydawało się być sensem naszego życia.

Gdy spotkamy prawdziwe światło (nie dekoracyjne, które tworzy klimat i sprawia, że mamy czuć się lepiej), to ono sprawia, że mrok musi zniknąć. Gdy w prawdziwym świetle zobaczymy marność naszego dawnego życia – prowadzi nas to do szczerzej pokuty i przemiany życia – odwrócenia się od tego co było:

„Bo gdy służyliście w niewoli grzechu, byliście wolni od sprawiedliwości. I jakie wówczas mieliście korzyści? Takie, których się teraz wstydzicie, a których końcem jest śmierć. Teraz natomiast, wyzwoleni od grzechu, a oddani w niewolę Bogu, macie korzyść w uświęceniu, a końcem jest życie wieczne”. (Rzymian 6:20-22 SNP)

To ofiara Jezusa na krzyżu wyrwała nas z ciemności. Nasz status się zmienił:

„Kiedyś wprowadzie byliście ciemnością, teraz jednak – światłem w Panu. Poczynajcie więc sobie jako dzieci światła; a owoc światła wyraża się we wszelkiej dobroci, w sprawiedliwości i prawdzie. Jako tacy skupiajcie się na

tym, co jest miłe Panu. Nie bądźcie uczestnikami bezowocnych czynów ciemności. Obnażajcie raczej ich bezwartościowość. Bo o tym, co się wśród ludzi nieprawych potajemnie dzieje, wstyd nawet mówić. A wszystko to staje się jasne dzięki światłu. Światło ujawnia

ukryte sprawy. Dlatego czytamy: Obudź się, który śpisz! Powstań z martwych! A zajaśnieje ci Chrystus." (Efezjan 5:8-14 SNP)

Niech Jezus – prawdziwe światło – wypełni nasze życie, a i my staniemy się prawdziwym światłem dla tego świata! ■

Światłość – pochodnia stopom moim

Jarosław Wierchołowski

„Twoje Słowo jest pochodnią dla nóg moich i światłem na mojej ścieżce.”

Psalm 119, 105

Światło – jego symbolika jest dla nas niemal intuicyjna, wydaje się wpisana w nasze serca i wierzę, że tak właśnie jest. Niedawno czytałem artykuł, w którym jacyś pseudonaukowcy doszukiwali się zakodowanego przesłania od Stwórcy w ludzkim kodzie DNA i szkoda nawet mówić o ich rzekomych odkryciach, budzących niesmak, politowanie i (niestety) będących uzasadnionym powodem do kpin ze strony ateistów.

Ale myślę, że bardzo jasnym (notabene) dowodem na taki podpis Boga w naszych sercach jest właśnie to, że wszyscy podświadomie dążymy do światła i uważamy je bezapelacyjnie za coś dobrego (pomijam patologie czy zniewolenia demoniczne). Tak jak kierunek w górę uznajemy zgodnie za ten prowadzący ku dobru i rozwojowi, tak światło jest bezwzględnie kojarzone jest przez nas z dobrem. Nawet ludzie nie uważający się za wierzących, ba – zdeklarowani i wojujący ateści całą zdominowaną przez siebie epokę nazwali nie inaczej jak Oświeceniem, chcąc podkreślić jej w założeniu i własnym rozumieniu dobry i postępowy charakter. Ale jak sami podkreślali

chcieli nieść ludzkości światło, a nie być światłem. Czy coś nam to przypomina? Wszak był już ktoś *niosący światło* i marnie skończył...

Jako czytelnicy Słowa Bożego a przede wszystkim uczniowie Jezusa Chrystusa, kochający Go nad wszystko, to w Nim przede wszystkim upatrujemy ucieleśnienie światłości. I oczywiście to prawda. Jednak postanowiłem sprawdzić, co Słowo Boże mówi o światłości i wyniki nieco mnie zaskoczyły,

Pogrupowałem poniżej biblijne cytaty ze względu na to, do czego ich autorzy odnosili pojęcie światła czy światłości (niestety przyznaję, że ze względu na ograniczoną objętość tego artykułu są one „wyrwane z kontekstu”, co jednak w tym akurat przypadku nie ma większego znaczenia), ale także ze względu na liczbę tych cytatów. I tak najwięcej fragmentów zidentyfikowałem jako poświęcone Bogu – Stwórcy. Światłość jest jednym z Jego atrybutów i przeciwieństwem ciemności:

1J 1:5 „A zwiastowanie to, które słyszeliśmy od niego i które wam ogłaszamy, jest takie, że Bóg jest światłością, a nie ma w nim żadnej ciemności.”

Dz 9:3 „I stało się w czasie drogi, że gdy się zbliżał do Damasku, olśniła go nagle światłość z nieba,”

Dz 12:7 „Wtem zjawił się anioł Pański i światłość zajaśniała w celi; trąciwszy zaś Piotra w bok, obudził go, mówiąc: Wstań prędko! I opadły łańcuchy z jego rąk.”

Dz 26:23 „To jest, że Chrystus musi cierpieć, że On jako pierwszy, który powstał z martwych, będzie zwiastował światłość ludowi i poganom.” (także światłość jako zbawienie, jasne perspektywy)

1J 2:8 „A jednak nowe przykazanie podaję wam, to, które jest prawdziwe w nim i w was, gdyż ciemność ustępuje, a światłość prawdziwa już świeci.” (jak wyżej)

2Kor 4:6 „Bo Bóg, który rzekł: Z ciemności niech światłość zaświeci, rozświecił serca nasze, aby zajaśniało poznanie chwały Bożej, która jest na obliczu Chrystusowym.”

J 1:7 „Ten przyszedł na świadectwo, aby zaświadczyć o światłości, by wszyscy przezeń uwierzyli.”

Dz 26:18 „Aby otworzyć ich oczy, odwrócić od ciemności do światłości i od władzy szatana do Boga, aby dostąpili odpuszczenia grzechów i przez wiarę we mnie

współdziału z uświęconymi.”

2Kor 11:14 „I nic dziwnego; wszak i szatan przybiera postać anioła światłości.”

1Tm 6:16 „Jedyny, który ma nieśmiertelność, który mieszka w światłości niedostępnej, którego nikt z ludzi nie widział i widzieć nie może; jemu niech będzie cześć i moc wieczna. Amen.”

Jk 1:17 „Wszelki datek dobry i wszelki dar doskonały zstępuje z góry od Ojca światłości; u niego nie ma żadnej odmiany ani nawet chwilowego zaćmienia.”

Mt 17:2 „I przemienił się przed nimi. Oblicze Jego zajaśniało jak słońce, a Jego szaty stały się olśniewające jak światło.”

J 1:9 „Było światło prawdziwe oświecające każdego człowieka, który na ten świat przychodzi.”

Flp 3:15 „Wszyscy my, ludzie duchowo dojrzały, mamy w ten sposób myśleć. A jeśli nawet znajdują się wśród was tacy, którzy będą myśleć inaczej, otrzymacie i pod tym względem odpowiednie światło od Boga.”

Ap 22:5 „Nie będzie już odtąd nocy, nie będzie potrzebne ani światło lampy, ani



jasność słońca, gdyż Pan Bóg będzie ich światłością, a oni będą panować na wieki wieków."

Nieco mniejsza jest liczba cytatów, odnoszących Światłość do Jezusa Chrystusa, choć oczywiście rozgraniczenie nie jest tu proste (wszak On sam powiedział „Ja i Ojciec jedno jesteśmy”).

J 1:8 „Nie był on światłością [Jan], lecz miał zaświadczyć o światłości.”

J 1:4 „W nim było życie, a życie było światłością ludzi.”

J 9:5 „Póki jestem na świecie, jestem światłością świata.”

J 8:12 „A Jezus znowu przemówił do nich tymi słowy: Ja jestem światłością świata; kto idzie za mną, nie będzie chodził w ciemności, ale będzie miał światłość żywota.”

Mt 4:16 „Lud, pogrążony w mroku, ujrzął światłość wielką, i tym, którzy siedzieli w krainie i cieniu śmierci, rozbrzmiała jasność.”

Łk 1:78 „Przez wielkie zmiłowanie Boga naszego, dzięki któremu nawiedzi nas światłość z wysokości,”

Łk 2:32 „Światłość, która oświeci pogan, i chwałę ludu twego izraelskiego.”

J 1:5 „A światłość świeci w ciemności, lecz ciemność jej nie przemogła.”

J 1:9 „Prawdziwa światłość, która oświeca każdego człowieka, przyszła na świat.” (zazwyczaj odnosimy to do Jezusa)

J 12:35 „Na to rzekł im Jezus: Jeszcze na małą chwilę światłość jest wśród was. Chodźcie, póki światłość macie, aby was ciemność nie ogarnęła; bo kto w ciemności chodzi, nie wie, dokąd idzie.”

J 12:46 „Ja jako światłość przyszedłem na świat, aby nie pozostał w ciemności nikt, kto wierzy we mnie.”

Ap 21:24 „I chodźć będą narody w światłości jego, a królowie ziemi wnosić będą do niego chwałę swoją.” (Możemy też

ten cytat odnieść do Boga Ojca)

Dz 13:47 „Tak bowiem nakazał nam Pan: Ustanowiłem cię światłością dla pogan, Abyś był zbawieniem aż po krańce ziemi.”

Izajasza 49, 6 „A mówił: To zbyt mało, iż jesteś Mi Sługą dla podźwignięcia pokoleń Jakuba i sprowadzenia ocalałych z Izraela! Ustanowię cię światłością dla pogan, aby moje zbawienie dotarło aż do krańców ziemi.”

Na „trzecim miejscu” znajdujemy cytaty, w których światłość odnoszona jest do wszystkich, którzy swoją ufność złożyli w Jezusie Chrystusie i o dziwo liczba tych cytatów jest tylko nieco mniejsza.

1Tes 5:5 „Wy wszyscy bowiem synami światłości jesteście i synami dnia. Nie należy do nocy ani do ciemności.”

Mt 5:14 „Wy jesteście światłością świata; nie może się ukryć miasto położone na górze.”

Ef 5:8 „Byliście bowiem niegdyś ciemnością, a teraz jesteście światłością w Panu. Postępujcie jako dzieci światłości,”

Mt 5:16 „Tak niechaj świeci wasza światłość przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie.”

Rz 2:19 „I uważasz siebie samego za wodza ślepych, za światłość dla tych, którzy są w ciemności,”

Łk 16:8 „I pochwalił pan nieuczciwego zarządcę, że przebiegle postąpił, bo synowie tego świata są przebieglejsi w rodzaju swoim od synów światłości.”

Kol 1:12 „Dziękując Ojcu, który was zdolnymi uczynił do uczestniczenia w dziedzictwie świętych w światłości,”

1P 2:9 „Ale wy jesteście rodem wybranym, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem nabytym, abyście rozgłaszali cnoty tego, który was powołał z ciemności do cudownej swojej światłości,”

1J 1:7 „Jeśli zaś chodzimy w światłości, jak On sam jest w światłości, społeczność mamy z sobą, i krew Jezusa Chrystusa, Syna jego, oczyszcza nas od wszelkiego grzechu.”

2Kor 6:14 „Nie sprzegajcie się z niewierzącymi do jednego jarzma. Cóż bowiem ma wspólnego sprawiedliwość z niesprawiedliwością? Albo cóż ma wspólnego światło z ciemnością?”

Wiele cytatów odnosi się także do światła jako synonimu wiary:

J 12:36 „Wierzcie w światłość, póki światłość macie, abyście się stali synami światła.

Ef 5:9 „Bo owocem światłości jest wszelka dobroć i sprawiedliwość, i prawda.”

Mt 5:15 „Nie zapala się też lampy po to, by ją schować pod korcem. Przeciwnie, umieszcza się ją na świeczniku, aby dawała światło tym wszystkim, którzy są w domu.”

Hbr 6:4 „Jeśli bowiem ktoś już raz otrzymał światło wiary, poznał wartość darów niebieskich, znalazł się w szczególnej jedności z Duchem Świętym, rozsmakował się we wspaniałości słowa Bożego”

Bardzo ważną funkcją światła jest ujawnianie, wydobywanie z mroku wszelkiego

brudu i zła. Światło poprzedza sąd (umożliwia dokładne posprzątanie).

J 3:19 „A na tym polega sąd, że światłość przyszła na świat, lecz ludzie bardziej umiłowali ciemność, bo ich uczynki były złe.”

J 3:20 „Każdy bowiem, kto źle czyni, nienawidzi światłości i nie zbliża się do światłości, aby nie ujawniono jego uczynków.”

J 3:21 „Lecz kto postępuje zgodnie z prawdą, dąży do światłości, aby wyszło na jaw, że uczynki jego są dokonane w Bogu.”

Rz 13:12 „Noc przeminęła, a dzień się przybliżył. Odrzućmy tedy uczynki ciemności, a obleczmy się w zbroję światłości.”

Ale Słowo Boże mówi także o światłości jako o wyniku czy wręcz sensie miłości:

1J 2:9 „Kto mówi, że jest w światłości, a brata swojego nienawidzi, w ciemności jest nadal.”

1J 2:10 „Kto miłuje brata swego, w światłości mieszka i nie ma w nim zgorszenia.”

Z pewnością nie udało mi się odnaleźć wszystkich ważnych cytatów. Celem mojego artykułu było jedynie zainspirowanie do przemyśleń i podjęcia własnych studiów biblijnych. ■

Miecz Damoklesa a Światło

Piotr Aftanas

Świat jest wrogiem chrześcijaństwa od przyjścia Światłości na tą ziemię. Niewielu dostrzegło tę Światłość na początku, niewielu w historii i niewielu dostrzega ją współcześnie. Chrześcijanie są wyśmiewani, znieważani i zabijani często przez tych,

k którzy myślą, że służą Bogu. Już w pierwszym kościele, a także i dziś ustanawia się prawa z „furtką prześladowania”. Lecz mimo wiszącego nad chrześcijanami miecza Damoklesa, muszą oni świecić, muszą być stale światłem tego świata, aby przynajm-

niej niektórzy mogli poznać i uwielbić Boga Ojca.

Powyższy wniosek jest efektem świadectwa, które Bóg dał nam doświadczyć na ostatnim spotkaniu grupki domowej. Jeden z braci wchodząc do mieszkania zaczął opowiadać, że zaparkował samochodem dwoma kołami na chodniku. Niby jest to dozwolone, choć sam chodnik jest szeroki na niewiele ponad metr, więc chcąc nie chcąc musiał przekroczyć dopuszczalną normę i znalazł się mieszkaniec, który być może tylko na to czekał. Straż miejska przyjechała i wystawiła odpowiedni mandat. Jest to niedoskonały obraz tej niewidocznej walki duchowej, w której chrześcijaństwo jest wciąż na różne sposoby atakowane. Z jednej strony ludzka małostkowość lub złośliwość a z drugiej nieaktywne chwilowo prawo, które w nieoczekiwanym momencie może wkroczyć. Do prześladowanych wierzących pisał swój pierwszy list Apostoł Piotr, aby ich pokrzepić i aby mieli zrozumienie sytuacji, a też, aby umieli odpowiednio „świecić”. Gdy wszyscy zebraliśmy się na rozważaniu tegoż listu, byłem podekscytowany, gdyż wiedziałem, co za chwilę zacytuję. Był to fragment komentarza Barkleya, który wcześniej przygotowałem, nie spodziewając się jaki „zbieg okoliczności” nas spotka. Oto ten tekst:

„Już za Nerona karanie chrześcijan stało się aktem państwowym. Nie trzeba czekać aż do czasów Trajana na akt państwowy, według którego chrześcijanie byli uznani za przestępców. Po czasach Nerona chrześcijanin w każdej chwili był narażony na prześladowanie i śmierć tylko dlatego, że był chrześcijaninem. Nie oznacza to jednak, że prześladowania były stałe i konsekwentne, ale w każdej chwili chrześcijanin był narażony na niebezpieczeństwo ze strony władz państwowych. W jednym rejonie chrześcijanin całe życie mógł przeżyć w spokoju, zaś w innym — co kilka

miesiący wybuchało okrutne prześladowanie. Sytuacja w dużej mierze była uzależniona od dwóch rzeczy. Zależała ona od samego zarządcy, który miał prawo zostawić chrześcijan w spokoju lub skierować przeciwko nim określone działania prawne. Zależała ona też od donosicieli. Zarządca mógł nie życzyć sobie walki z chrześcijanami, jeżeli jednak wnoszono przeciwko nim oskarżenie, wtedy musiał działać. Były jednak czasy, gdy tłum domagał się krwi, wnoszono oskarżenia i rzeź chrześcijan uświetniała rzymskie święta. Porównując małe rzeczy z wielkimi, pozycję chrześcijan i stosunek rzymskiego prawa można byłoby zestawić z sytuacją dzisiejszą. I tak pewne postępowanie nie jest legalne — weźmy na przykład parkowanie samochodu dwoma kołami na chodniku — ale przez dłuższy czas jest ono przyzwalane. Jeżeli jednak władze postanowią bezwzględnie zapobiec takiemu postępowaniu, lub gdy postępowanie to będzie zbyt jasnym naruszeniem przepisów, albo jeżeli ktoś wniesie z tego powodu oskarżenie, wtedy prawo wkroczy i zostaną wymierzone kary. W takiej sytuacji znajdowali się chrześcijanie, którzy dosłownie znaleźli się poza prawem. Właściwie nie było podstaw, aby przeciwko nim występować, ale stale wisił nad nimi miecz Damoklesa. Nikt nie wiedział kiedy wpłynie przeciwko nim oskarżenie, nikt nie wiedział kiedy zarządca podejmie działanie, nikt nie wiedział kiedy trzeba będzie umrzeć. Po czasach Nerona stale istniała tego rodzaju niepewność. Do tego czasu władze rzymskie nie uświadamiały sobie, że chrześcijaństwo jest nową religią, ale od tej chwili chrześcijanie automatycznie stali się ludźmi wyjętymi spod prawa. A teraz przyjrzyjmy się sytuacji opisanej w Pierwszym Liście Piotra. Jego adresaci przechodzą różnorodne doświadczenia (1, 6). Ich wiara zostaje poddana próbie jak metal hartowany przez ogień (1, 7). Przeciwko nim kieruje się kampania oszczerstw, nieuzasadnionych i złośliwych zarzutów (2, 12; 2, 15; 3, 16; 4, 4). W tej chwili oczekuje ich wielkie

prześladowanie za wiarę (4, 12.16; 5, 9). Cierpienia tego należało się spodziewać i dlatego nie muszą oni być tym zaskoczeni (4, 12). Cierpienia dla sprawiedliwości raczej sprawią im radość (3, 14.17), przez to staną się oni uczestnikami cierpień Chrystusowych (4, 13). Na taką sytuację nie trzeba było czekać aż do czasów Trajana. Po akcji Nerona każdego dnia na całym obszarze imperium chrześcijanie nie byli pewni swego losu.”

Jako ciekawostkę przytoczę informację Stowarzyszenia Głos Prześladowanych Chrześcijan z grudnia tego roku dotyczącą Nigerii – kraju, w którym prawie połowa populacji to chrześcijanie w większości protestanci, a pełniący przez 5 lat obowiązki prezydenta, a obecnie zastępca prezydenta - Goodluck Jonathan - jest chrześcijaninem.

„Uzbrojeni bandyci zabili dwóch spośród grupy wiernych, których 31 października porwano z kościoła baptystycznego Emmanuel w wsi Kakau Daji. Pastor Joseph Hayab z Christian Association of Nigeria ogłosił w oficjalnym oświadczeniu, że napastnicy otworzyli ogień w kierunku pięciu porwanych chrześcijan, dwóch zabijając, a trzech raniąc. We wcześniejszym wywiadzie, pastor Hayab

stwierdził, że kościół baptystyczny Emmanuel jest najbardziej atakowanym kościołem w nigeryjskim stanie Kaduna. W lipcu, z baptystycznej szkoły średniej Bethel we wsi Maraban Rido, również w stanie Kaduna, porwano 121 uczniów. Opisując sytuację w Kaduna, pastor Hayab powiedział: „Dla członków tych narażonych na ataki chrześcijańskich społeczności w stanie Kaduna przetrwanie jako chrześcijanin, szczególnie jako chrześcijański duchowny, jest w dużej mierze dziełem miłosierdzia i łaski Boga”

Zatem czerpiąc z pierwszego listu Piotra i dzięki Duchowi Świętemu możemy być światłością świata w każdych warunkach, tym bardziej widząc, że żyjemy w trudnych czasach - czasach niestabilnych i czasach nagłych zmian – zmian ustrojowych, cenowych, prawnych, socjalnych, gospodarczych. List ten uczy nas kim jesteśmy, jak rozumieć niesprzyjające okoliczności, jak na nie reagować, jak żyć radością, rozsądkiem, pokojem i nadzieją. Uczy nas kiedy być uległymi i poddanymi podczas gdy serce domaga się buntu, a kiedy po prostu przeprosić za swoją głupotę. Ponieważ – jak pisze Piotr – przybliżył się koniec wszystkiego. ■

Wyzwanie

Jarosław Wierchołowski

Tydzień temu w moim domu zawisła nad stołem dziwna ozdoba. Mała, wieloramienna gwiazdka, jaśniejąca od środka budzi niechcący silne emocje i jakby w oczywisty sposób przywołuje słowa Ewangelii „...ciemność ustępuje, a światłość prawdziwa

już świeci.” (1 list Jana 2:8).

Gwiazdka niesie ze sobą oczywiście przede wszystkim przesłanie o tym, że lud, pogrążony w mroku, ujrzał światłość wielką, i tym, którzy siedzieli w krainie i cieniu śmierci, rozbita jasność (Ewangelia Mateusza

4:16) i o tym, że *światłość przyszła na świat, lecz ludzie bardziej umiłowali ciemność, bo ich uczynki były złe* (Ewangelia Jana 3:19). Jednak zarówno mnie, jak i wielu braciom i siostram z naszego zboru, którzy mieli okazję odwiedzić niewielkie niemieckie miasteczko Herrnhut, przypomina także o tamtym wyjątkowym miejscu. Także o tamtejszej wspólnotie wierzących ludzi, którzy mieli odwagę kroczyć za Panem wbrew wszystkiemu i zapierać się siebie co dnia.

W połowie XVIII wieku hrabia von Zinzendorf nawrócił się i postanowił dać w granicach swoich ziem schronienie wierzącym ewangelicznie braciom morawskim, uciekającym z Czech przed prześladowaniami ze strony kościoła katolickiego. Zbudowali miasto Herrnhut (schronienie w Panu), w którym kierowali się wyłącznie zasadami ewangelii. Działy się tam praw-

dziwe cuda a Duch Święty poruszał wiele osób. Prawie wiek później w mieście powstała pierwsza gwiazda herrnhucka (w USA zwana morawską), będąca oddaniem hołdu światłości, która objawiła się także tam.

Niedawno, odwiedzając sklep pewnej popularnej sieci handlowej, ze zdziwieniem znalazłem na półce gwiazdy z Herrnhut w wielu kolorach, rozmiarach i cenach, o których, kupując gwiazdy w firmowym sklepie, mogliśmy tylko pomarzyć. Na opakowaniu nie było ani słowa o pochodzeniu wzoru gwiazdy, ani o jej wspaniałej historii. Kilka dni potem znalazłem „herrnhucką” gwiazdę w jeszcze jednej „sieciówce”, również bez żadnych adnotacji o jej pochodzeniu. Ale tak naprawdę co mieliby napisać. Oba sklepy nie mają nic wspólnego z chrześcijaństwem, a jeden z nich zastąpił nawet kilka



lat temu agresywną kampanią antychrześcijańską. Z kolei niedawno w wiadomościach oglądałem, jak wielką „herrnhucką” gwiazdę podnośnik umieszcza na wieży jakiegoś słynnego kościoła katolickiego. Oczywiście również ani słowa o jej historii. Gdyby hrabia von Zinzendorf to widział...

Gwiazda nie jest dla mnie (a podejrzewam, że i dla wszystkich, którzy wiedzą cokolwiek o niej) tylko zwykłą ozdobą

świąteczną. Jej delikatne światło przypomina mi o wszystkich tych, którzy przez wieki, pokładając nadzieję w Prawdziwej Światłości, mieli odwagę kroczyć przez życie w wierności tylko Jej. A często oddawać życie za światłość.

Jest dla mnie wyzwaniem. ■

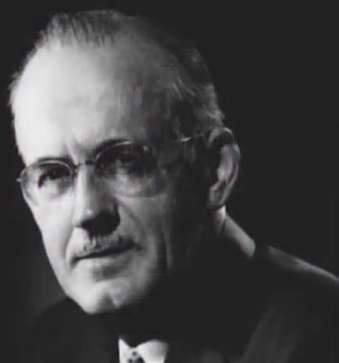
KARTKI ŚWIĄTECZNE



Tę i inne, równie piękne pocztówki z tekstami, nawiązującymi do nadchodzących świąt można znaleźć w bogatej ofercie zborowego stoiska z literaturą. Zachęcamy do poszukiwań tego, co nas osobiście zachwyci. Pamiętajmy, że w epoce sms-ów i maili prawdziwa kartka ze Słowem Bożym i życzeniami prosto z wierzącego serca może stać się czymś naprawdę wyjątkowym, cennym i poruszającym.

CZŁOWIEK - MIEJSCE ZAMIESZKANIA BOGA

A. W. TOZER



Rozdział 14: Bóg musi być miłowany ze względu na Niego samego

Bóg, będąc tym kim jest, musi być zawsze szukany dla Niego samego, nigdy jako środek do czegoś innego.

Ktokolwiek poszukuje innych obiektów, a nie Boga, jest zdany na siebie. Może zdobyć te obiekty, jeśli mu się uda, lecz nigdy nie będzie posiadał Boga. Bóg nigdy nie jest znajdowany przypadkowo. "Znajdźcie Mnie, gdy będziecie Mnie szukać. Tak! Gdy będziecie Mnie szukać całym swoim sercem" (Jer. 29:13)

Ktokolwiek szuka Boga jako środka do osiągnięcia pożądanych celów, nie znajdzie Boga. Potężny Bóg, stwórca nieba i ziemi, nie będzie jednym z wielu skarbów, nawet nie głównym ze skarbów. Będzie wszystkim we wszystkim lub będzie niczym. Bóg nie będzie wykorzystywany. Jego miłosierdzie i łaska są nieskończone, a Jego cierpliwość jest niezmierna, ale On nie będzie wspierał ludzi w ich samolubnych dążeniach do osobistego zysku. Nie będzie pomagał ludziom w osiągnięciu celów, które, gdy są osiągnięte, uzurpują miejsce w ich zainteresowaniach i uczuciach, które zgodnie z każdym prawem powiniennym zajmować On.

Jednakże popularne chrześcijaństwo

jednym z najsukuteczniejszych punktów swojego głoszenia uczyniło myśl, że Bóg istnieje, aby pomagać ludziom iść naprzód w tym świecie. Bóg ubogich stał się Bogiem zamożnego społeczeństwa. Chrystus już więcej nie odmawia bycia sędzią lub rozjemcą między łaknącymi pieniędzy braćmi. Można Go teraz przekonać do pomocy bratu, który Go przyjął, w przewyższeniu brata, który tego nie zrobił.

Rażącym przykładem współczesnego wysiłku wykorzystania Boga dla samolubnych celów jest znany komik, który po powtarzających się porażkach obiecał komuś, kogo nazywał Bogiem, że jeśli pomoże mu radzić sobie dobrze w świecie rozrywki, odpłaci Mu łożąc hojnie na opiekę nad chorymi dziećmi. Niedługo potem odniósł wielki sukces w nocnych klubach i w telewizji. Dotrzymał słowa i zbiera duże sumy pieniędzy na budowę szpitali dziecięcych. Te nakłady na cele charytatywne są, jak uważa, niewielką ceną do zapłaty za sukces w jednym z najbardziej zepsutych obszarów ludzkiej działalności.

Można wybaczyć czyn tego komika jako coś, czego należy się spodziewać po poganinie z dwudziestego wieku. Lecz to, że

tłumy ewangelicznych chrześcijan w Ameryce Północnej wierzą, że Bóg faktycznie miał cokolwiek wspólnego z całym tym biznesem, nie może być tak łatwo pominięte. Ten niski i fałszywy pogląd na Bóstwo jest jednym z głównych powodów ogromnej popularności, jaką Bóg cieszy się dzisiaj pośród dobrze odżywionych ludzi Zachodu.

Biblia uczy, że Bóg jest Sam w Sobie celem, dla którego został stworzony człowiek. "Kogo innego mam w niebiosach?", wołał psalmista, "A i na ziemi, oprócz Ciebie, w nikim nie mam upodobania" (Ps. 73:25 NBG). Pierwszym i największym przykazaniem jest miłować Boga wszelką mocą naszego całego jestestwa. Tam gdzie istnieje taka miłość, nie może być miejsca na drugi obiekt. Jeśli miłujemy Boga tak jak powinniśmy, z pewnością nie możemy marzyć o miłowanym obiekcie poza Nim, który On mógłby pomóc nam zdobyć.

Bernard z Clairvaux rozpoczyna swoją promienną małą rozprawę na temat miłości Bożej pytaniem i odpowiedzią. Pytanie: Dlaczego powinniśmy miłować Boga? Odpowiedź: Ponieważ On jest Bogiem. Rozwija tę myśl dalej, lecz dla oświeconego serca niewiele więcej musi być powiedziane. Powinniśmy miłować Boga, ponieważ On jest Bogiem. Myśl ponad tę nie przychodzi aniółom do głowy.

Będąc tym kim jest, Bóg powinien być miłowany ze względu na Niego samego. On jest powodem naszej miłości do Niego, tak samo jak On jest powodem Jego miłości do nas i każdego innego czynu, którego dokonał, dokonuje i będzie dokonywał na wieki. Głównym Bożym powodem czegokolwiek jest Jego własne upodobanie. Poszukiwanie drugorzędnych celów jest bezpodstawne i w większości daremne. Zapewnia zajęcie teologom i dodaje stron do ksiąg o doktrynie, lecz czy kiedykolwiek odkryje jakiekolwiek prawdziwe wyjaśnienia, jest wątpliwe.

Lecz naturą Boga jest dzielić się. Jego potężne dzieła stworzenia i odkupienia były dokonane dla Jego własnego upodobania, lecz Jego upodobanie rozszerza się na wszystkie stworzone rzeczy. Trzeba spojrzeć na zdrowe dziecko podczas zabawy lub posłuchać pieśni ptaka o zachodzie, aby zrozumieć że Bóg zaplanował Swój wszechświat jako radosny.

Ci, którzy zostali duchowo uzdolnieni do miłowania Boga dla Niego samego, odnajdą tysiąc źródeł wytryskujących z otoczonego tęczą tronu i przynoszących niezliczone skarby, które należy przyjąć z pełnym czci dziękczynieniem, jako wylewającą się miłość Boga do Jego dzieci. Każdy dar jest nagrodą łaski, który, ponieważ nie był poszukiwany dla samego siebie, może być radością dla duszy. Są wśród nich proste błogosławieństwa życia, takie jak zdrowie, dom, rodzina, bliscy przyjaciele, jedzenie, schronienie, czysta radość z natury lub bardziej sztuczne przyjemności muzyki i sztuki.

Wysiłek znalezienia tych przyjemności poprzez bezpośrednie poszukiwanie w oddzieleniu od Boga był głównym zajęciem ludzkości przez wieki. I było to ludzkim brzemieniem i ludzką niedolą. Wysiłek ich zdobycia jako motyw ukryty za przyjęciem Chrystusa może być czymś nowym pod słońcem. Lecz nowy, czy stary, jest złem, które może jedynie przynieść ostatecznie sąd.

Bóg chce, żebyśmy miłowali Go jedynie dla Niego samego bez ukrytych powodów, ufając Mu, że będzie dla nas wszystkim czego nasza natura potrzebuje. Nasz Pan powiedział to wszystko znacznie lepiej: "Szukajcie najpierw Królestwa Bożego i Jego sprawiedliwości, a to wszystko będzie wam dodane" (Mat. 6:33).

Tłumaczenie Kuba Irzabek ■



Jezus jest światłem świata - recenzja płyty „Let There Be Light” Hillsong Worship

Piotr Lemański

„Let There Be Light” (Niech stanie się Światłość) to 25., można powiedzieć: jubileuszowy album australijskiego zespołu uwielbieniowego – Hillsong, wydany w 2016 roku. Przez te wszystkie lata muzyka zespołu przeszła sporą ewolucję, zaczynali od stylizacji funkowo-jazzowych z elementami gospel, nie stronili od muzyki rozrywkowej a nawet rockowej. Od wielu lat są kojarzeni przede wszystkim jako liderzy nurtu Praise & Worship. Zmieniała się muzyka, zmieniała się też nazwa zespołu, na początku był: Hillsong Music Australia, później po prostu: Hillsong, następnie – Hillsong Live, od roku 2014 do dziś: Hillsong Worship.

Przystępując do pracy nad nowym albumem zespół zaangażował wszystkich swoich najlepszych kompozytorów, zaproszono również kilku, którzy od jakiegoś czasu nie współpracowali już z zespołem. Zespół miał świadomość presji, gdyż poprzedni album, wydany w 2015 roku – Open Heaven/River Wild był dość rozczarowujący. Było tam zbyt dużo eksperymentów, a za

mało melodyjnych piosenek.

Tym razem jest inaczej, w zasadzie każda piosenka wpada w ucho i głęboko zapada w pamięć. Wiele utworów z tego albumu szybko przeniknęło do społeczności chrześcijańskich i nieprzerwanie śpiewane są tam do dziś. Taki zresztą był cel tej płyty, piosenki zostały tak napisane, aby były śpiewane na całym świecie. Rich Langton, który jest duszpasterzem zespołu powiedział: „Jezus jest światłem świata i my je także nosimy”.

Światło to motyw przewodni płyty. Tytuł jest dosłownym cytatem z Księgi Rodzaju 1.3. Zamiarem twórców płyty było, aby każda piosenka była swego rodzaju modlitwą, inspiracją do oddawania chwały Bogu. Znajdziemy tu wiele podniosłych hymnów, ale również są tu też delikatne, nastrojowe ballady („Elohim”). Płytę otwiera przepiękny, bardzo radosny, majestatyczny hymn: „Behold” (Then Sings My Soul) – *Wtedy śpiewa moja dusza*, który od razu wprowadza nas w bardzo podniosły klimat płyty, który poza kilkoma wyjątkami

(„Look To the Son”, „Grace To Grace”) towarzyszy do samego końca. Nie sposób omówić wszystkich utworów, ale każdy jest wyjątkowy. Uwagę zwraca choćby bardzo znana i często wykonywana piosenka: „What a Beautiful Name” – *Cóż za piękne Imię*, tytułowy, majestatyczny hymn „Let There Be Light”, czy również bardzo popularny: „I Will Boast In Christ” – *Będę się chlubić w Chrystusie*. Płytę kończy utwór niezwykle wręcz zjawiskowy, jedna z najlepszych piosenek zespołu: „As It Is (In Heaven)” – *Tak jak jest (w niebie)*. Każdy ma swoje własne wyobrażenie o tym, jak jest w niebie, jednak słuchając tego utworu można się oderwać na chwilę od rzeczywistości i myślać przeniesieć w inny wymiar. Szczególnie mocne wrażenie wywołują słowa: We'll sing Holy, Holy The earth, cries Holy As it is, in Heaven – *Zaśpiewamy Święty, Święty,*

Ziemia woła Święty, tak jak w Niebie.

Płyta zdobyła olbrzymią popularność i do dzisiaj uważana jest za jedną z najlepszych w dorobku zespołu. Główną zaletą są piękne, wzniosłe, melodyjne piosenki, jak zawsze znakomicie zaaranżowane i równie znakomicie zaśpiewane. Zespół gra mocno i pewnie, jednak nie nadużywa czy to ostrych brzmień gitary, czy perkusji. Jest wzniosłe, klimatycznie, czyżby jak w niebie...?

Płyta nie jest nowa, jednak warto sobie o niej przypomnieć, gdyż jest to solidna porcja (72 minuty) znakomitej muzyki. Płyta została wydana w trzech formatach: CD, DVD oraz Blu-Ray, na ostatnim nośniku jest trochę inna kolejność utworów i w każdej wersji jest do kupienia na zbiorowym stoisku z literaturą. ■





Marian Biernacki

Solidarność międzypokoleniowa w rodzinie i zborze

15 listopada 2021

Zbliżają się święta Narodzenia Pańskiego zwane świętami rodzinnymi. Mobilizujemy się w tych dniach, aby trochę czasu spędzić w gronie swojej rodziny, chociaż coraz częściej bywa, że na czas świąt bogatsi wylatują gdzieś na ciepłą plażę, zostawiając innym członkom swojej rodziny co najwyżej kontakt z ich psem czy kotem. Powszecznym się staje, że mieszkamy, odpoczywamy, podróżujemy a nawet praktykujemy wiarę w gronie rówieśniczym, często świadomie oddzieleni od wcześniejszego lub późniejszego pokolenia.

W jednym z opracowań naukowych autorstwa prof. Anny Wachowiak pt. „Polskie uwarunkowania starzenia się w miejscu” czytamy: „W dobie kultu młodości liczna populacja ludzi starszych postrzegana jest jako jednolita masa wiekowa, co budzi skłonność do stereotypizacji i zachowań dyskryminacyjnych. Wielu seniorów czuje, że są ignorowani i niepotrzebni, po-

dobnie jak wielu młodych spotykających się z obojętnością i nieakceptacją dorosłych. Tworzą dwa pokolenia o niskim statusie społecznym i z poczuciem niekompetencji”. (*Znane i nieznanie oblicza starości jako obszar wyzwań dla społeczeństw XXI wieku. Redakcja naukowa Małgorzata Herudzińska, wyd. SGGW 2019*).

Z badań społecznych wynika, że jesteśmy społeczeństwem o niskim stopniu gotowości do wspierania osób starszych. W dalszej części wspomnianego wyżej opracowania czytamy: „Respondenci, zapytani o zakres solidarności z osobami starszymi, wyrażającej się udzielaniem pomocy osobom dotkniętym uciążliwościami wieku starszego, zadeklarowali taką pomoc w 29 procentach”. (...) „Uzyskane odpowiedzi świadczą też o rodzinnym charakterze tej gotowości, gdyż świadczącymi pomoc byli zazwyczaj członkowie najbliższej rodziny”.

Starsi Polacy pamiętają czasy, gdy pa-

nowała u nas moda na rozbudowaną tzw. socjosferę, czyli infrastrukturę socjalną, taką jak żłobki, przedszkola, stołówki pracownicze, wczasy fundowane przez zakład pracy itd. Z racji tej polityki państwa można było mniej liczyć na rodzinę. Dzisiaj podobnie dzieje się za sprawą rynku, który oferuje szereg usług zmniejszających potrzebę polegania na członkach rodziny. Przykładem mogą być wyrastające, jak grzyby po deszczu, domy opieki dla seniorów albo fundusze hipoteczne oferujące osobom po sześćdziesiątce dożywotnią rentę za dom lub mieszkanie. Polityka powodująca mniejsze zaangażowanie rodziny w organizację opieki, polegająca na rozbudowie i oferowaniu usług opiekuńczych przez państwo lub rynek nazywa się defamilizacją. Pogłębia ona przepaść między pokoleniami. Stąd socjologowie coraz mocniej podkreślają wartość familizacji polityki społecznej i zachęcają do jej stosowania.

Zjawisko swoistej defamilizacji obserwujemy też – niestety – w środowiskach chrześcijańskich. Jednym z przejawów tego procesu jest zakładanie wspólnot dedykowanych osobom zbliżonym do siebie wiekowo, zawodowo bądź kulturowo. Większe społeczności lokalne szczytą się kościołami dziecięcymi i młodzieżowymi działającymi równolegle z kościołem głównym, wprawdzie w tym samym środowisku, ale jednak oddzielnie. Wiele lat temu naocznie zetknąłem się z tym w Seulu, gdy po niedzielnym nabożeństwie porannym wielotysięcznego zboru, zabrano mnie po południu do „kościółka młodzieżowego” tego samego zboru. Również w Polsce przybywa miejsc przyciągających rodziców ofertą „kościółka dziecięcego”, który zajmie się ich dziećmi w niedzielę. Parę miesięcy temu, próbując zarezerwować na przyszłe lato jeden z ośrodków chrześcijańskich w celu zorganizowania w nim zborowych wczasów rodzinnych, od kierownika tego ośrodka usły-

szałem, że w ogóle nie będzie już udostępniać go dla rodzin, a wyłącznie na obozy dziecięce i młodzieżowe.

Starszym i młodym członkom kościoła wydaje się to być na rękę. Indywidualizm zarówno jednych jak i drugich chętnie wykorzystuje, a nawet stwarza, okazje do spędzania czasu bez siebie. Przeżyłem to we własnej rodzinie, gdy po jednym z wyjazdów zagranicznych moje dzieci dały mi do zrozumienia, że następnym razem w tak ciekawe miejsce wolałyby udać się same. Moje towarzystwo okazało się dla nich uciążliwe z powodu odmienności naszych preferencji i zainteresowań. Mają rację, że jesteśmy różni. Lecz uwaga! To sprzyja tworzeniu i pogłębianiu się przepaści między pokoleniami. W dalszej konsekwencji źle wpływa na socjosferę rodziny. Z czasem wygodniej będzie już nie tylko oddzielnie wyjeżdżać na wakacje, ale także jadać obiady, robić zakupy a nawet oglądać mecz. W sferze życia kościelnego doświadczaliśmy tego np. w relacjach z ukraińskimi braćmi i siostrami. Witani tu z miłością i nadzieją na duchowe wzmocnienie, początkowo chcieli brać udział w życiu polskich zborów. Wystarczyło jednak paru lat, gdy zaczęli tworzyć w naszym kraju własne, odrębne wspólnoty. Znam przypadki, że teraz próbują przyciągać do siebie Polaków, odciągając ich od rodzimych społeczności.

Wszyscy znamy pierwotny model rodziny jako wspólnoty wielopokoleniowej. Tradycyjna rodzina, zazwyczaj trzy lub czteropokoleniowa, zamieszkiwała pod jednym dachem, a jej domownicy solidaryzowali się ze sobą na wszystkie możliwe sposoby. Dzisiaj też takiej wewnątrzrodzinnej solidarności nam potrzeba. Solidarności nie tylko w walce przeciwko złu. To Polacy potrafią. Udowodniliśmy to stawiając czoła niechcianym tu systemom politycznym. Nawet filmowy Kargul i Pawlak są w stanie

na chwilę się zjednoczyć w obliczu zewnętrznego wroga. Jednak tak samo, a nawet jeszcze bardziej, potrzebna nam jest solidarność ku dobremu. Solidarność w utrzymaniu zgody, we współdziałaniu, we wzajemnej trosce i opiece. Czy stać nas i na tak rozumianą solidarność?

Biblia wyraźnie wskazuje, że Bóg chce mieć wszystkie pokolenia i obydwie płcie razem. *„Zgromadź lud, mężczyzn, kobiety, dzieci i obcych przybyszów, którzy przebywają w twoich bramach, aby usłyszeli i aby nauczili się bojaźni Pana, Boga waszego, i pilnie spełniali wszystkie słowa tego zakonu (5Mo 31,12). Bo wszyscy, którzy zostaliście w Chrystusie ochrzczeni, przyoblekliście się w Chrystusa. Nie masz Żyda ani Greka, nie masz niewolnika ani wolnego, nie masz mężczyzny ani kobiety; albowiem wy wszyscy jedno jesteście w Jezusie Chrystusie” (Ga 3,27-28).*

Model wielopokoleniowej rodziny w Izraelu był dowodem błogosławieństwa Bożego. *„Błogosławiony każdy, który się boi Pana, który kroczy jego drogami! Owoc trudu rąk swoich spożywać będziesz, będziesz szczęśliwy i dobrze ci się powiedzie. Żona twoja będzie jak owocuująca winnica w obrębie zagrody twojej, dzieci twoje jak sadzonki oliwne dokoła stołu twego. Tak oto błogosławiony będzie mąż, który się boi Pana! Niech ci błogosławi Pan z Syjonu, abyś oglądał szczęście Jeruzalemu po wszystkie dni życia twego! I abyś oglądał dzieci synów twoich! Pokój nad Izraelem!” (Ps 128,1-6). „O, jak dobrze i miło, gdy bracia w zgodzie mieszkają! (...) Tam bowiem Pan zsyła błogosławieństwo, życie na wieki wieczne” (Ps 133).*

Nie trzeba tego pisać, że wszystkich chrześcijan obowiązuje wzór pierwszego zboru jerozolimskiego. Biblia przedstawia go jako wielopokoleniową społeczność o charakterze rodzinnym, z dobrze zorganizowaną socjosferą. *„Wszyscy zaś, którzy uwierzyli, byli razem i mieli wszystko wspólne, i sprzedawali posiadłości i mienie, i rozdzielali*

je wszystkim, jak komu było potrzeba. Codziennie też jednomyślnie uczęszczali do świątyni, a łamiąc chleb po domach, przyjmowali pokarm z weselem i w prostocie serca, chwając Boga i ciesząc się przychylnością całego ludu. Pan zaś codziennie pomnażał liczbę tych, którzy mieli być zbawieni” (Dz 2,44-47). Ten przykład apostołski prowadzi nas do tworzenia i uruchamiania w zborze stosownych mechanizmów opieki i wzajemnej troski. Duszpasterstwo, służba charytatywna, służba odwiedzania, opieka domowa, a w miarę możliwości także stacjonarna, to stałe elementy dobrze funkcjonującego zboru.

Pismo Święte nie tylko zaleca, ale wręcz nakazuje nam solidarność międzypokoleniową. *„Przed siwą głową wstaniesz i będziesz szanował osobę starca; tak okażesz swoją bojaźń Bożą; Jam jest Pan” (3Mo 19,32). „Dzieci, bądźcie posłuszne rodzicom swoim w Panu, bo to rzecz słuszna. Czcij ojca swego i matkę, to jest pierwsze przykazanie z obietnicą: Aby ci się dobrze działo i abyś długo żył na ziemi” (Ef 6,1-4). „Podobnie młodsi, bądźcie ulegli starszym; wszyscy zaś przyobleczcie się w szatę pokory względem siebie, gdyż Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje” (1Pt 5,5).*

„Wspólnota naśladowców Chrystusa winna cechować się też należytą troską o dzieci. I przynosili do niego dzieci, aby się ich dotknął, ale uczniowie gromili ich. Gdy Jezus to spostrzegł, oburzył się i rzekł do nich: Pozwólcie dzieciom przychodzić do mnie i nie zabraniajcie im, albowiem takich jest Królestwo Boże” (Mk 10,13-14). „Osobom starszym nie wolno lekceważyć nikogo tylko dlatego, że jest młodszy. Niechaj cię nikt nie lekceważy z powodu młodego wieku” (1Tm 4,12). Rodzice powinni zadbać o mądrą miłość w egzekwowaniu swej władzy rodzicielskiej. „Ojcowie, nie rozgoryczajcie dzieci swoich, aby nie upadały na ducha” (Kol 3,21).

Nauka apostolska wręcz nakazuje solidarność w rodzinie i zborze. „Starszego mężczyznę nie strofuj, lecz upominaj go jak ojca, młodszych jak braci, starsze kobiety jak matki, młodsze jak siostry, z wszelką powściągliwością. Otaczaj szacunkiem wdowy, które rzeczywiście są wdowami. Jeżeli zaś która wdowa ma dzieci lub wnuki, to niech się one najpierw nauczą żyć zbożnie z własnym domem i oddawać rodzicom, co im się należy; to bowiem podoba się Bogu” (1Tm 5,1-4). Trzeba nam unikać wszystkiego, co mogłoby dzielić ludzi w obrębie wspólnoty kościoła. „Bracia moi, nie czyńcie różnicy między osobami przy wyznawaniu wiary w Jezusa Chrystusa, naszego Pana chwały. Bo gdyby na wasze zgromadzenie przyszedł człowiek ze złotymi pierścieniami na palcach i we wspaniałej szacie, a przyszedłby też ubogi w nędznej szacie, a wy zwróciłibyście oczy na tego, który nosi wspaniałą szatę i powiedzielibyście: Ty usiądź tu wygodnie, a ubogiemu powiedzielibyście: Ty stań sobie tam lub usiądź u podnóżka mego, to

czyż nie uczyniliście różnicy między sobą i nie staliście się sędziami, którzy fałszywie rozumują?” (Jk 2,1-4).

Błędem zboru korynckiego było łączenie Wieczery Pańskiej z indywidualnymi, przyniesionymi z domu posiłkami. „Wy tedy, gdy się schodzicie w zborze, nie spożywacie w sposób należyty Wieczery Pańskiej; każdy bowiem zabiera się niezwłocznie do spożycia własnej wieczerzy i skutek jest taki, że jeden jest głodny a drugi pijany. Czy nie macie domów, aby jeść i pić? Albo czy zborom Bożym gardzicie i poniewieracie tymi, którzy nic nie mają? Co mam wam powiedzieć? Czy mam was pochwalić? Nie, za to was nie pochwalam” (1Ko 11,20-22). Dobrą socjoserę rodziny lub zboru można popsuć nawet w imię osobistego zaangażowania w pracę kościelną i jej wspieranie. Czasem dużo łatwiej jest bowiem złożyć ofiarę na cele kultu religijnego, aniżeli zająć się chorą matką. „A dlaczego to wy przestępujecie przy-



kazanie Boże dla nauki waszej? Wszak Bóg powiedział: *Czcij ojca i matkę, oraz: Kto złorzeczy ojcu lub matce, niech poniesie śmierć. A wy powiadacie: Ktokolwiek by rzekł ojcu lub matce: To, co się ode mnie jako pomoc należy, jest darem na ofiarę, nie musi czcić ani ojca swego, ani matki swojej; tak to unieważniliście słowo Boże przez naukę swoją* (Mt 15,3-6). Żadną ofiarą złożoną na kościół nie mamy prawa usprawiedliwiać braku należytej troski o sędziwego ojca.

Dla wzmocnienia solidarności międzypokoleniowej i podniesienia jej na wyższy poziom, dobrze jest rozmyślać o danym nam z góry wzorcu wzajemności Ojca, Syna i Ducha Świętego. „*Ojciec miłuje Syna i wszystko oddał w jego ręce*” (Jn 3,35). „*Ojciec bowiem miłuje Syna i ukazuje mu wszystko, co sam czyni, i ukaze mu jeszcze większe dzieła niż te, abyście się dziwili*” (Jn 5,20). „*Świat musi poznać, że miłuję Ojca i że tak czynię, jak mi polecił Ojciec*” (Jn 14,31). „*Miałem Pana zawsze przed oczami moimi, gdyż jest po prawicy mojej, abym się nie zachwiał. Przeto rozweseliło się serce moje i rozradował się język mój, a nadto i ciało moje spoczywać będzie w nadziei, bo nie zostawisz duszy mojej w otchłani i nie dopuścisz, by święty twój oglądał skażenie. Dałeś mi poznać drogi żywota, napełnisz mnie błogością przez obecność twoją*” (Dz 2,25-28).

Tajemnicą doskonałej solidarności Ojca i Syna jest miłość. „*Mając tę samą miłość, zgodni, ożywieni jednomyślnością (...) nie czyńcie nic z kłótniwości ani przez wzgląd na próżną chwałę, lecz w pokorze uważajcie jedni drugich za wyższych od siebie. Niechaj każdy baczy nie tylko na to, co jego, lecz i na to, co cudze*” (Flp 2,2-4). Trzymanie się standardu miłości w rodzinie i zborze zawsze zaowocuje solidarnością międzypokoleniową. Kto naprawdę miłuje, nie patrzy na nikogo z góry. Nie obraża się. Nie porzuca swojej rodziny duchowej, tylko dlatego, że coś się

w niej mu nie spodobało. „*Wszystko niech się dzieje u was w miłości*” (1Ko 16,14) – wzywa Słowo Boże. „*Nowe przykazanie daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, jak Ja was umiowałem; abyście się i wy wzajemnie miłowali. Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli miłość wzajemną mieć będziecie*” (Jn 13,34-35).

Jak praktycznie zadbać o solidarność międzypokoleniową w rodzinie i kościele? Integrując pokolenia poprzez współpracę. Zwiększając aktywność osób starszych. Zapraszając do tej samej służby osoby w różnym wieku. Dopuszczając osoby młode i niedoświadczone przy jednoczesnym utrzymaniu w służbie ludzi dojrzałych i wypróbowanych. Błędem często popełnianym w kościele jest zbyt szybka wymiana pokoleń w służbie. Wprowadzenie ludzi młodych i przekazywanie im od razu pełnych kompetencji grozi poważnym niepowodzeniem. „*Nie może to być dopiero co nawrócony, gdyż mógłby wzbić się w pychę i popaść w potępienie diabelskie*” (1Tm 3,6). „*Niech oni najpierw odbędą próbę, a potem, jeśli się okaże, że są nienaganni, niech przystąpią do pełnienia służby*” (1Tm 3,10).

Zapraszanie ludzi młodych do służby zazwyczaj przychodzi nam naturalnie i nie trzeba do tego większej determinacji. Troska o solidarność międzypokoleniową polega więc bardziej na przedłużaniu okresu udziału w służbie osób starszych. Na docenianiu i podnoszeniu kompetencji osób dojrzałych w wierze, a nie na ich pośpiesznej wymianie, gdy tylko na horyzoncie pojawia się ktoś młody i bardziej utalentowany. Trzeba nam utrzymywać osoby starsze w świadomości, że są potrzebne w zborze. Stwarzać im przestrzeń do wypowiedzi, modlitwy i praktycznej aktywności. Można w tym celu wykorzystywać szereg rozmaitych okoliczności takich jak np. urodziny, rocznice, ale też budować tę świadomość w

codziennych rozmowach ze starszymi braćmi i siostrami.

Innym sposobem na solidarność międzypokoleniową jest podtrzymywanie procesu wspólnego uczenia się i rozwoju. Pamiętajmy, że podstawowym miejscem przyjmowania nauki i prawidłowego wzrostu duchowego wszystkich wierzących jest ich lokalny zbor. Uważajmy na rozmaite organizacje parakościelne, które oferując coś bardziej duchowego i ciekawego, w niedzielę odciągają nas od rodzinnego stołu. To zakłóca prawidłowe funkcjonowanie naszej rodzinnej wspólnoty. Sami organizując jakąś konferencję i zapraszając na nią także osoby z innych społeczności, w niedzielę odsyłamy ich do ich zborów. Obecność każdej z nich jest tam bardzo potrzebna i to z wielu powodów. Gdy przychodzi pora letniego lub zimowego wypoczynku, to koniecznie jedźmy na wczasy w gronie rodzinnym, najlepiej razem z innymi braćmi i siostrami w Chrystusie, wspierając się przy tym i lepiej poznając się wzajemnie.

Dbajmy też w lokalnej społeczności kościoła o jednakowy dla wszystkich dostęp do środków technicznych. W dobie tak szybkiego postępu technologicznego starsi członkowie zboru mogą za nim nie nadążyć i z tego tytułu cierpieć. W każdym wielopokoleniowym zborze potrzebne jest przeciwdziałanie wykluczeniu cyfrowemu osób starszych. Dzieci, a zwłaszcza wnuki, mają tu do odegrania bardzo ważną rolę. Polega ona między innymi na uczeniu osób starszych korzystania z Internetu. Wręcz systemowo dbajmy o to, aby osoba niezdolna do fizycznej obecności na nabożeństwie, miała stworzoną możliwość pośredniego uczestnictwa w nabożeństwach i wydarzeniach zborowych.

Ostatnim przejawem solidarności międzypokoleniowej w rodzinie i zborze, jaką chcę tu wspomnieć, jest troska o należyty poziom zaspokojenia potrzeb materialnych wszystkich braci i siostr trwających we wspólnocie. Taki przykład dali nam apostołowie Jezusa Chrystusa. Dobrze jest powołać w tym celu wielopokoleniowy komitet charytatywny, który znając realia miejscowej społeczności kościelnej, dbać będzie o niesienie stosownej i dostatecznej pomocy osobom w potrzebie. Skoro *ojcem sierot i sędzią wdów jest Bóg w swym świętym przybytku* (Ps 68,6), to zbor Pański koniecznie powinien wykazywać się należyłą wrażliwością na zaspokajanie potrzeb osób znajdujących się w życiowych tarapatach.

Ostatnie słowa Starego Testamentu ogłaszają ludowi Bożemu Nowego Przymierza niezwykłą przyszłość. *„Oto Ja pošlę wam proroka Eliasza, zanim przyjdzie wielki i straszny dzień Pana, i zwróci serca ojców ku synom, a serca synów ku ich ojcom, abym, gdy przyjdę, nie obłożył ziemi klątwą”* (Ml 3,23-24). Innymi słowy można powiedzieć, że Pismo Święte zapowiada tu pełną solidarność międzypokoleniową dla ludzi żyjących według ewangelii. Królestwo Boże, które jest już obecne w sercach ludzi odrodzonych z Ducha Świętego, charakteryzuje się wzajemnym szacunkiem i oddaniem. Zarówno w obrębie poszczególnych rodzin chrześcijańskich jak i całej lokalnej wspólnoty kościoła panuje miłość. Spaja ona młodych i starszych sprawiając, że Igną do siebie i solidaryzują się we wszystkim.

Dzięki temu również święta Narodzenia Pańskiego w naszym gronie upływać będą w atmosferze szczerej radości, że możemy być razem i wspólnie oddawać chwałę Bogu ciesząc się cudem wcielenia Syna Bożego. ■

KRONIKA

ZBOROWA

W społeczeństwie można się spotkać z poglądem, że listopad należy do najbardziej przygnębiających miesięcy. Faktycznie w tym okresie roku pogoda nas nie rozpieszcza, a dni stają się coraz krótsze. Nie jako na przekór takiej opinii o listopadzie, to właśnie w minionym miesiącu Bóg dał nam przeżywać w naszej społeczności bardzo radosne chwile!

Wierzę, że aż do powrotu Pana na tę ziemię, w listopadzie będziemy z wdzięcznością wspominać otwarcie kaplicy. W tym roku minął 5-ty rok naszego zgromadzania się w wyremontowanym Domu Modlitwy. Choć pandemia nie pozwala na wielkie świętowanie takich wydarzeń, to nic nie stało na przeszkodzie by z tej okazji zorganizować „jesienną akcję liść”. W sobotę (6 listopada) w gronie przeszło 20-stu osób spędziliśmy kilka godzin przy wspólnym porządkowaniu zborowego terenu. Był czas grabienia i zbierania liści, a później wspólnej społeczności przy kawie, herbacie i przyniesionych słodkościach.



Co roku organizujemy jesienią przynajmniej jedną „akcję liść”, 6 listopada 2021

Sobotnie sprzątanie posesji miało na celu również przygotowanie się na wyjątkową niedzielę 7 listopada. To właśnie ta data ma szczególne znaczenie dla kolejnych 5 osób,



7 listopada 2021 roku odbył się chrzest wiary. Na zdjęciu (od lewej) Agnieszka, Agata, Piotr, Krzysztof i Mikołaj.

które w tym roku przyjęły chrzest wiary w naszej społeczności. Agnieszka, Agata, Krzysztof, Piotr i Mikołaj wyznali publicznie swoją wiarę i ślubowali wierność Chrystusowi wobec zebranych tego dnia w kaplicy. Chrztu udzielał pastor Marian. Okolicznym Słowem dzielił się brat Gabriel, a brat Tomasz poprowadził Wieczrę Pańską. Katechumeni po chrzcie otrzymali od

zboru egzemplarze Pisma Świętego z życzeniami dalszego duchowego wzrostu.

Niestety obostrzenia związane z koronawirusem wciąż w mniejszym lub większym stopniu dotyczą również i nas jako zboru. W listopadzie podjęliśmy decyzję o tym, że do odwołania rezygnujemy z serowania kawy i herbaty po nabożeństwach. Dzięki temu na balkonie kaplicy mogliśmy rozstawić dodatkowe 64 krzesła.

Stosując się do obowiązujących przepisów staramy się stworzyć warunki by każdy mógł uczestniczyć w nabożeństwach i innych spotkaniach.

Nie powinniśmy zresztą narzekać, ponieważ od wiosny nie byliśmy zmuszeni do tego



Po chrzcie pomodliliśmy się o katechumenów oraz wręczyliśmy im w prezencie Pismo Święte.



*Piotr sekundy po wynurzeniu do nowego życia,
7 listopada 2021*

by wprowadzać ponowne zapisy na nabożeństwa. Udało nam się również zorganizować po dłuższej przerwie Spotkanie Członkowskie. W niedzielę 21 listopada, po zakończeniu nabożeństwa, zgromadziliśmy się w kaplicy w gronie członków zboru. Zostały omówione bieżące sprawy zborowe. Przedstawiono sprawozdanie z raportu Komisji Kontrolującej za ubiegły rok. Z powodu rezygnacji siostry Ewy Roloff-Lipińskiej, na nowego

członka tej komisji został wybrany brat Mariusz Byczkowski. Podczas spotkania przywitaliśmy też kilkunastu nowych członków naszej społeczności. Kolejne takie spotkanie planowane jest na wiosnę 2022 roku.

Ważnym dniem dla naszego zboru jest również środa 10 listopada. To właśnie wtedy, podczas wieczornego nabożeństwa, rozpoczęliśmy w naszej społeczności wykład listu apostoła Pawła do Galacjan. Jak Pan Bóg pozwoli, to metodą werseł po wersecie, dokładnie omówimy ten list o końca kwietnia 2022 roku. Wprowadzenie do listu przygotował brat Tomek. Kolejny wykład przygotował pastor Marian. W kolejne środy będziemy mieli okazję budować się refleksjami braci Gabriela, Kuby, Adama, Patricka, Emanuela, Sławka, Mariusza oraz Piotra.

W środę 24 listopada zrobiliśmy krótką przerwę w wykładzie listu do Galacjan, ponieważ mieliśmy przywilej gościć w naszym zborze brata Jana Białęckiego. Na co dzień mieszka on we Francji, ale w listopadzie odwiedził wiele zborów w Polsce aby dzielić się świadectwem swojego nawrócenia oraz Bożego działania w jego życiu. Usłużył nam też wieloma pieśniami, które komponuje przede wszystkim w oparciu o fragmenty Pisma

Świętego. Śpiewał w języku polskim oraz hebrajskim. Po nabożeństwie można było kupić płytę brata Jana pt. „Równanie życia”. Był to budujący i cenny duchowo czas.

Jesteśmy Bogu wdzięczni za te szczególne wydarzenia, które miały miejsce w listopadzie, ale również za te cykliczne, o których nie wspominamy w kronice. To Boża łaska, że regularnie możemy się spotykać ze względu na imię Jezus. Jak co miesiąc odbyło się spotkanie siostrzane. Co tydzień odbywały się spotkania grup domowych oraz zajęcia Klubu Dziecięcego. W środy po nabożeństwach odbywają się próby chóru, a w soboty odbywają się próby grupy muzycznej oraz spotkania młodzieżowe. Bogu niech płynie dziękczynienie za to wszystko co z Jego łaski spotyka nas w społeczności Kościoła.

Warto też wspomnieć o tym, że praktycznie codziennie do zboru przyjeżdżają bracia Adam, Zdzisław i Włodzimierz, systematycznie wykonując wszelkie prace techniczne związane z utrzymaniem budynków i porządku na posesji. Wspominajmy tych braci w naszych modlitwach, od samego początku naszej obecności na Olszynie biorą udział aktywny udział w naszych wspólnych wysiłkach. Dzięki ich zaangażowaniu powoli przygotowywane są również kolejne pokoje gościnne w budynku dworu. ■



*Podczas jednego z śródowych nabożeństw
usługiwał nam brat Jan Białecki, 24 listopada 2021*



KAZANIA w listopadzie

Sprawdź czy pamiętasz co było głoszone w naszym zborze w ostatnim miesiącu!

Przegapiłeś (a może przespałeś... ☺) któreś z kazań? Chcesz przypomnieć sobie lub utrwalić związane Słowo Boże?

Zapraszamy na: www.ccnz.pl/multimedia/audio

- ♦ 7 XI – Gabriel Kosętka – „Słowo o chrzcie”, Mt 28,19
- ♦ 14 XI – Tomasz Biernacki – „Jakim światłem jesteś?”, Mt 5,14-16
- ♦ 21 XI – Marian Biernacki – „Potrzeba międzypokoleniowej solidarności”, Mt 3,24
- ♦ 28 XI – Gabriel Kosętka – „Lekcja od pogan”, Łk 7,9



Raport księgowy

Kolekty niedzielne

7 listopada 2021 - 1 185,00 zł
 14 listopada 2021 - 1 073,00 zł
 21 listopada 2021 - 1 329,00 zł
 28 listopada 2021 - 1 166,00 zł

Pozostałe wpłaty w listopadzie

Dziesięciny i darowizny - 30 332,00 zł
 na służbę charytatywną - 2 750,00 zł
 na remont - 400,00 zł

NABOŻEŃSTWA w CENTRUM CHRZEŚCIJAŃSKIM NOWE ŻYCIE

w niedziele – godz. 10.30
 w środy – godz. 18.30
 (wykład Pisma Świętego)

Nabożeństwa z naszego zboru
 w Internecie można odsłuchać na naszej
 stronie zborowej oraz obejrzeć na kanale
 YouTube - Centrum Chrześcijańskie Nowe
 Życie w Gdańsku



Lista urodzin

GRUDZIEŃ

4 grudnia - Piotr Typiak
 9 grudnia - Anna Wanionek
 10 grudnia - Barbara Piech
 17 grudnia - Ewa Łachwa
 18 grudnia - Anna Biernacka
 22 grudnia - Aleksandra Krzemień
 23 grudnia - Zosia Kowalska
 24 grudnia - Danyło Zhadan
 25 grudnia - Elżbieta Lemańska
 27 grudnia - Krzysztof Witek

STYCZEŃ

1 stycznia - Paweł Prus
 2 stycznia - Dawid Biernacki
 4 stycznia - Teresa Prus
 6 stycznia - Halina Biernacka
 7 stycznia - Andriej Kolesnyk
 14 stycznia - Diana Zhadan
 15 stycznia - Zdzisław Makowski
 15 stycznia - Krzysztof Załuski
 16 stycznia - Amos Waszczuk
 17 stycznia - Jessica Biernacka
 19 stycznia - Marcin Gnat
 23 stycznia - Anna Waszczuk
 23 stycznia - Igor Załuski
 29 stycznia - Artem Krawtowsy
 29 stycznia - Łukasz Zwoliński

ZAPRASZAMY DO BUDOWANIA ZBORU !

Każdy z nas może mieć udział w zbudowaniu innych. Nie każdy jest powołany do tego, by być nauczycielem Słowa Bożego albo nawet do prowadzenia grupy domowej - ale nie oznacza to, że nie jesteś potrzebna czy potrzebny!

Zbór ma wiele potrzeb i jest wiele służb, w które każdy z nas może się zaangażować. Nie tylko ci, którzy są widoczni, wykonują ważną pracę. Rozważ to w sercu i proś Boga w osobistej społeczności z Nim, aby wskazał ci miejsce gdzie będziesz dla innych użyteczny. Znalezienie przestrzeni, w której możemy służyć innym, jest potrzebne dla naszego duchowego rozwoju, bo w ten sposób naśladowujemy Jezusa, który okazał się być uniżonym sługą.

Każdy z nas może wstawiać się w modlitwie za innymi wierzącymi (i wspaniale by było, gdybyśmy wszyscy to robili). Regularnie zachęcamy również braci i siostry z naszej społeczności do aktywnego współtworzenia nabożeństw:

- można przygotować 10-15 minut lektury Pisma Świętego przed rozpoczęciem nabożeństwa. Od dłuższego czasu czytamy Biblię zanim oficjalnie rozpocznie się nasze zgromadzenie. Przygotuj ku zbudowaniu fragment, który ostatnio cię zbudował lub dotknął w szczególny sposób

- zabierz głos w głośnej modlitwie, kiedy mamy na to czas. Odpowiedz na słyszane Słowo Boże w budujący sposób dla innych uczestników nabożeństwa. Odważnie, głośno wystawiaj naszego Boga w zgromadzeniu

- podziel się świadectwem Bożego działania w twoim życiu. Nie zatrzymuj chwały, która należy się Bogu. Jeśli odpowiedział na twoje modlitwy - opowiedz o tym innym ku zbudowaniu. Jeśli zgłosisz to odpowiednio wcześniej do prowadzącego nabożeństwo - na pewno znajdzie się na to czas

- przygotuj pieśń / wiersz na chwałę Bożą. Również w ten sposób możesz służyć na jednym z naszych wspólnych zgromadzeń. ■

Konto bankowe zboru Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku

Bank Pekao SA | O/Gdańsk

Nr 94 1240 1242 1111 0000 1587 6724

Wszelkie ofiary mające na celu wspieranie działalności zboru Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku można wpłacać w formie gotówkowej bezpośrednio do kasy zborowej po nabożeństwach lub przelewem na konto bankowe zboru. Wpłacając ofiarę, należy podać cel wpłaty. Wpłaty bez żadnej adnotacji są księgowane jako ofiary na cele ogólne.

Zapraszamy do współtworzenia PS

Twórzmy razem miesięcznik zborowy i budujmy wzajemnie swoje życie duchowe! Masz pomysł ale nie czujesz się na siłach by przenieść go na papier - zgłoś się do nas!

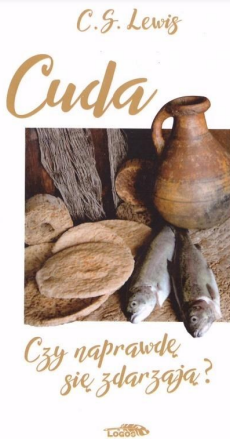
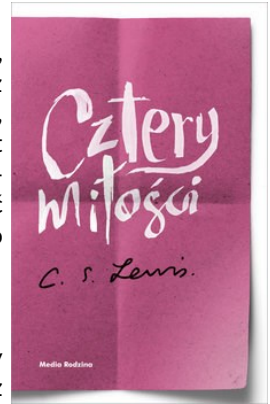
Prosimy także o modlitwę w intencji zborowego pisma. Wierzymy, że Pan może przygotować sobie w naszym zborze prawdziwą armię ludzi, którzy będą chcieli służyć piórem, klawiaturą komputera czy aparatem fotograficznym by budować się w wierze.

LEWIS PO PROSTU

„Cztery miłości” i „Cuda. Czy naprawdę się zdarzają?” - C.S. Lewis

Cztery miłości

W tym tomie esejów Clive Staples Lewis (1893-1963), pisarz, filozof, wykładowca uniwersytecki, autor słynnych "Opowieści z Narnii", wyróżnia cztery rodzaje miłości: przywiązanie, przyjaźń, miłość erotyczną i caritas, która jako miłość Boga i bliźniego jest z nich najważniejsza. Lewis pokazuje jak płynne są granice między poszczególnymi rodzajami miłości - jedna może przechodzić w drugą tak, abyśmy w rezultacie lepiej mogli zrozumieć, kim i po co jesteśmy.



Cuda. Czy naprawdę się zdarzają?

Bóg nie wprowadza cudów do natury w sposób przypadkowy, jak gdyby z pieprzniczki. Pojawiają się one przy wielkich okazjach: znajdują się w wielkich zwojach historii - nie historii politycznej czy społecznej, ale tej duchowej, która nie może być w pełni poznana przez ludzi. Jeśli twoje życie nie znajduje się w pobliżu jednego z tych wielkich zwojów, to jak możesz się spodziewać, że zobaczysz jeden z cudów? Gdybyśmy byli bohaterskimi misjonarzami, apostołami lub męczennikami, byłaby to inna sprawa. Ale dlaczego ty lub ja? Jeśli nie mieszkasz w pobliżu linii kolejowej, to nie zobaczysz, jak pociągi przejeżdżają obok twoich okien. Na ile prawdopodobne jest, że ty lub ja będziemy obecni przy podpisaniu traktatu pokojowego, przy wielkim odkryciu naukowym, czy przy samobójstwie dyktatora? To, że ujrzy-

my cud, jest jeszcze mniej prawdopodobne. Ani też, jeśli to zrozumiemy, nie będziemy tego pragnęli. „Nikt prawie nie widzi cudów, tylko w nieszczęśliwym położeniu”. Cuda i męczeństwo mają tendencję do gromadzenia się w tych samych obszarach historii - obszarach, do których z natury nie mamy ochoty się zapuszczać. ■

PS Nr [304] – grudzień 2021

Wydawca: Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku, <http://www.ccnz.pl>

Redakcja: Jarosław Wierchołowski [redaktor naczelny; 504602484], Anna Biernacka [skład], Martyna Drobotowicz; Tomasz Biernacki; Piotr Aftanas

Kontakt: PS@ccnz.pl

Kontakt z pastorem: 604790232, biuro@ccnz.pl; Stoisko z literaturą i multimediami: piotr@ccnz.pl

Wpłaty na PS kierować na nr konta: **94 1240 1242 1111 0000 1587 6724** z dopiskiem: „darowizna na cele wydawnicze”.

Uwaga! Zastrzegamy sobie prawo skracania oraz dokonywania zmian stylistycznych w materiałach nadanych do redakcji PS.